Nr. 308. We Lwowie — Czwartek 18 Grudnia 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ

przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskie, Pasaż Hausmana, **w Paryżu:** C Adam Cibrowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Zjazdy powiatowe.

Czortków 15 grudnia.

(Sprawozdanie *Gaz. Nar.*)

Na zjazd przybyło około 80 obywateli różnych stanów i powołań. Między innymi widzieliśmy pp. Józefa Mysłowskiego, Aleksandra Boguckiego, Karola Podlewskiego, Tadeusza Potockiego z Uhrynia, Zawadzkiego-Ochockiego z Białobóżnicy, Romana Abgarowicza, księdza dziekana Moczorowskiego z Chomiakówki, adwokata Józefa Krokowskiego, p. Nawrockiego, dyrektora szkoły rolniczej w Jagielnicy, Świeżawskiego, radcę Radzikowskiego, księdza kanonika Glińskiego z Jagielnicy, sędziego Korzeniowskiego, mechanika z Wygnanki Kaźmirowskiego Aug., kierownika starostwa Zawadzkiego, inżyniera Bielańskiego, Spyridiona Wachowicza, inżyniera Gepperta, właściciela dóbr p. Alfreda Doschotta, inspektora szkolnego Krukiewicza, kilku przedstawicieli zakonu OO. Dominikanów, koncepistę starostwa Żukotyńskiego, naczelnika gminy Starego Czortkowa Harlika, Andrejczuka, Bałabucha z Byczkowiec, Leśkowa z Kosowa i kilkunastu włościan.

Prezes Rady pow. dr. Stan. Rudrof zagaił zgromadzenie, wskazując na potrzebę stałej i ciągłej akcyi, dowodząc, że wybory nie potrzebują tylko dorywczej akcyi agitacyjnej przed samymi wyborami, ale ciągłej pracy, dlatego też w spokojnej chwili, w której nie ma żadnych wyborów, zwołane zostało dzisiejsze zebranie.

Delegat centralnego komitetu, wiceprezes dr. Włodzimierz Kozłowski przedstawił w dłuższem przemówieniu zasady nowej instrukcyi i zaznaczył, że akcya, którą podjąć należy, nie zwraca się bynajmniej przeciwko ludowi ruskiemu; przeciwnie należy ludem tym się zająć i lud ten przygarnąć, aby go uczynić niezawisłym od siejących nienawiści prowodyrów, których całą siłą zwalczać należy. Dr. Kozłowski zaprzecza naciskiem wiadomościom dziennikarskim, które twierdzą, jakoby centralny komitet był reprezentacyą stronnictwa konserwatywnego. Centralny komitet nie jest bynajmniej reprezentacyą żadnego stronnictwa, działa jedynie w celach ogólno narodowych i w tym celu jednoczy reprezentantów wszystkich stronnictw, stojących na gruncie narodowym i przyjmujących za podstawę działania wybór solidarnego Koła we Wiedniu. Najlepszym dowodem, że komitet nie jest reprezentacyą stronnictwa konserwatywnego, jest udział wybitnych członków lewicy sejmowej w tymże komitecie, a zarazem i fakt niezbite zatwierdzenia przez centr. komitet wielu kandydatów liberalnych.

Zgromadzenie przystąpiło do wyboru komitetu mężów zaufania i uchwaliło jako takich przedstawić centralnemu komitetowi dra Józefa Krokowskiego adwokata z Czortkowa, Ludwika Nossa burmistrza z Czortkowa, Michała Andrejczuka, włościanina z Byczkowiec, ks. kan. Józefa Glińskiego z Jagielnicy i Franciszka Mysłowskiego ze Zwiniacza.

Zgromadzenie przystąpiło do dyskusyi nad stanem religijnym ludności tudzież wpływem duchowieństwa na ludność.

Ks. kan. Gliński przedstawia, że w powiecie czortkowskim jest jedynie tylko trzy parafie. Do parafii rzym. kat. w Czortkowie należy 11 wsi i 6800 wiernych, do parafii w Jagielnicy 13 wsi i 4150 parafian, do parafii w Chomiakówce 10 wsi i 4700 wiernych. Oprócz tychże jest ekspozytura w Słobudce Dżuryńskiej i powstałe w ostatnich czasach kaplice rzym. kat. w Byczkowcach, Białej, Zalesiu, Siemiakowcach, Szmajkowcach, Majdanie, oraz kościółek w Zwiniaczu. Jest jednak za mało duchowieństwa, w Czortkowie tylko dwóch wikaryuszów, w Jagielnicy i w Chomiakówce po jednym. Około 39 do 45% Polaków liczą poszczególne parafie. Ks. Gliński podnosi potrzebę pielęgnowania ducha i języka polskiego pomiędzy Polakami we wschodniej części kraju i apeluje do właścicieli dóbr i oficyalistów, ażeby do Polaków przemawiali po polsku i obchodzili święta rzymsko-katolickie. Właściciele i oficyaliści powinni w ten sposób wziąć udział w unarodowieniu ludu i czuwać nad czystością języków. Żałować należy, że wielu właścicieli i oficyalistów do Polaków przemawia po rusku. W Rozsochaczu n p. mówią czystym polskim językiem, bo właściciel o to dbał. W Poznańskiem język nam odbierają. Powinniśmy z podwójną siłą starać się o to, aby u nas ten język kwitł i aby nim poprawnie mówili ci, którzy się Polakami urodzili.

Pan Czekoński podnosi, że ilość cerkwi mnoży się znacznie więcej, aniżeli ilość kaplic i kościołów, bez względu na to, czy jest potrzeba i czy są środki; władza polityczna zezwala na stawianie wspaniałych cerkwi, nie badając przedtem możności parafian i pokładając na nich przechodzące ich siłę prestacye. Z kościołami idzie rzecz znacznie powolniej.

Dyrektor Swieżawski podnosi potrzebę większej liczby kaplic i większej liczby duchowieństwa.

Ks. kan. Gliński zaznaczył potrzebę budowy kaplicy w Ułaszkowcach, w Rozsochaczu i w Muchawce. Im więcej kaplic, tem lepiej; każda wieś ma swoją cerkiewkę, niech też każda wieś, w której są Polacy ma swoją kaplicę. Trzeba w tym kierunku pobudzić ofiarność publiczną, i nie zrażać się tem, że Rusini narzekają na kaplice.

Dr Włodzimierz Kozłowski wskazuje, że narzekanie Rusinów jest zupełnie nieuzasadnionem, nie chodzi tu bowiem o polonizacyę Rusinów, ani o oderwanie ich od greckiego obrządku, ale jedynie tylko o zapewnienie Polakom religijnej i narodowej opieki i o rękojmię, że Polaków od obrządku i narodowości odrywać nie będą.

Ksiądz dziekan Moczołowski podnosi potrzebę założenia kaplicy w Białobożnicy, która jest osadą mazurską, oddaloną o 8 kilom. od kościoła.

Zgromadzenie przechodzi do następnego punktu porządku obrad: wpływ na życie publiczne władz rządowych i autonomicznych, powiatowych i gminnych, administracyjnych i szkolnych.

Sędzia Korzeniowski wskazuje na to, że i urzędnicy winni są temu, że ludność języka zapomina. Urzędnicy ruscy mówią zawsze z Rusinami po rusku, podczas gdy urzędnicy polscy często z wieśniakami polskimi rozmawiają po rusku a nie po polsku i nie starają się o to, ażeby wieśniak stał się Polakiem.. Mowca apeluje do urzędników, ażeby z Polakami mówili po polsku.

Dyrektor Swieżawski krytykuje administracyę podatkową. Urzędnicy podatkowi nie ułatwiają ludowi zrozumienia ustaw, a za żądania wyjaśnień obrażają się. Często egzekwują podatek już raz zapłacony. Były wielkie nadużycia, gdy gminy odbierały podatki, dziś dla poboru indywidualnego wyznaczono osobne dnie. Wójtowi jednak nie ogłaszają należycie tych dni, kończy się przeto na tem, że wieśniak w czas nie płaci i ponosi znaczne koszta egzekucyjne. W praktyce dalej w wielu miejscach zbiera wójt podatki. Mowca podnosi potrzebę lepszego ogłaszania dni zapłaty.

Pan Witkowski broni wójtów i podnosi, że wielu wójtów dni zapłaty należycie ogłasza.

Pan Zawadzki-Ochocki podnosi, że ważnym czynnikiem w społeczeństwie jest porządek, że ubolewać należy, iż we wielu gałęziach administracyi porządek chroma. Mowca wytyka szczególnie nieporządek w administracyi kolejowej; polityka drogowa w powiecie czortkowskim wiele pozostawia do życzenia. Jesteśmy czynnikiem kulturnego postępu, powinniśmy dawać jego bijące w oczy przykłady. Koleje nasze administrowane są w sposób kulturze przeciwny, a w naszej polityce agrarnej i ekonomicznej są wielkie grzechy zaniedbania.

Przewagę w kraju uzyskamy tylko zabezpieczeniem administracyjnego porządku i zdrową polityką ekonomiczną. Tam gdzie są uchybienia, powinno społeczeństwo mieć tę odwagę cywilną, ażeby bez ogródki je wytknąć.

Z kolei omawiano stan szkół, oświaty i jakie pisma bywają przez ludność czytane.

Ks. kanonik Gliński podnosi ważność ochronek pod względem religijnym i narodowym; w Radziechowszczyźnie i na Mazurach kwitną ochronki, w powiecie czortkowskim zaś dotychczas nie ma ani jednej. Koszta założenia są niezbyt wielkie; potrzeba tylko budynku i ogrodu dla Służebniczek. Dla przyszłości dzieci nie jest obojętnem, kto prowadzi jego wychowanie. Ochronka powinna znajdować się w każdej wsi.

Dyrektor Świeżawski wskazuje na to, że w Jagielnicy matki siedzą we fabryce tytoniu, nie mają też czasu zająć się dziećmi; wskutek tego dzieci fizycznie wynędzniałe, a często i moralnie zaniedbane. Inspektor szkolny przyzna, że młodzież, która przychodzi do szkół, jest intelektualnie mało rozwinięta. Fabryka postanowiła dać na założenie ochronki 500 zł. a hr. Lanckoroński grunt i cegłę; mimo to jednak ochronki nie otworzono. Mowca wyraża nadzieję, że hr. Lanckoroński, który wyposażył budynkiem szkołę rolniczą, da budynek także na ochronkę.

P. Józef Mysłowski prosi marszałka Rudrofa, ażeby przypomniał tę sprawę hr. Lanckorońskiemu. Opieka Służebniczek nad dziećmi okazuje się bardzo zbawienną. Ochronki winny powstać i w wielu innych gminach, nietylko w Jagielnicy.

Ks. dziekan Moczołowski mówi, że w ochronkach jest dla duchowieństwa pewna podpora a pod względem narodowym siła i moc. Gdzie ksiądz nie trafi, mając za wielu parafian, będąc obarczonym pracą, tam dojdzie z pewnością zakonnica. Mowca podnosi, że lud staje się trzeźwiejszym i nie chodzi tak wiele do karczmy. W zimie lud nie ma żadnego zajęcia, a jest skłonnym do czytania, należałoby korzystać z tego czasu wypoczynku ludu i wybrać ludzi pewnych a lud znających i miłujących, którzyby w odczytach i pogadankach starali się włościan zapoznać z historyą naszego narodu, oświecić pod względem religijno narodowym i obudzić w ten sposób w ludzie przywiązanie do narodu. Rzecz naturalna, że czynność tę powierzać można jedynie ludziom starannie wybranym i lud znającym. Księża rzym.-kat. z ambony politykować nie mogą, trzeba więc za pomocą dobrych pism ludowych i bezstronnego objaśniania wypadków bieżących zapobiedz szerzeniu się fałszu i nienawiści.

Marszałek Rudrof podnosi, że czytelnie są tak jak apteki; są w nich lekarstwa, ale są i trucizny, które zatruwają zdrowego ducha naszego ludu. Władza nie spełnia wobec czytelń swego zadania, nie pilnuje bowiem, ażeby każda czytelnia miała spis książek i nie rozwiązuje tych czytelń, które szerzą pisma podburzające.

P. Kozłowski mówi, że staranie o dobre czytelnie należy nietylko do władzy, ale do społeczeństwa; w tym względzie jest w społeczeństwie pewien brak wytrwałości. Gdy kto czytelnię założy i zakupi dla niej książki, zdaje mu się, że już swój obowiązek dla niej wypełnił i dalej o nią się nie troszczy. W ten sposób po za jego plecami wchodzą do czytelni pisma podburzające. Czytelnie należy nietylko zakładać, ale i później we wszystkich fazach ich rozwoju bacznie czuwać nad niemi.

Ks. kanonik Gliński podnosi, że czytelnie są bardzo ważnym czynnikiem unarodowienia ludu. W powiecie czortkowskim są polskie czytelnie w Jagielnicy, Chomiakówce, Nagorzanach itd. Czytelnie wymagają ciągłej baczności. Księża mając po 13 wsi, nie mogą im się wyłącznie oddać. Właściciele ziemscy, a zwłaszcza ich żony i córki, mają obowiązek trudnić się czytelniami. Jest to rzecz łatwa i mało kosztująca. Jeżeli chcemy lud mieć za sobą i ze sobą, powinniśmy się nim gorliwie zająć, aby wydrzeć go ze złych rąk. W powiecie, w którym jest trzy parafie rzymskie, duchowieństwo nie może uczynić dla czytelń tyle, co większa własność, która w każdej miejscowości z osobna ma z ludem styczność.

P. Świeżawski podnosi szkodliwość czytelń Proświty i Kaczkowskiego. Oprócz tego szerzą się w Jagielnicy pomiędzy robotnikami polskie pisma socyalistyczne, publikacye Daszyńskiego i Breitera. Mowca podnosi potrzebę abonowania poznańskiego *Poradnika dla kółek rolniczych*. Z niego i większa posiadłość korzystać może. Każdy syn większego właściciela powinien być fachowym rolnikiem, tymczasem najczęściej idzie na prawo, a gdy trzeba po drugim roku zdawać egzamin — na lewo. Rozpoczyna też swój zawód bez znajomości rolnictwa, stąd też nie każde gospodarstwo większe może być wzorem dla ludu i dać mu pobudkę do prawidłowego obchodzenia się z roślinami i nawozem. Mało większych właścicieli zagląda do szkoły i gospodarstwa w Jagielnicy, a przecież wielu właścicieli mogłoby w tej szkole wiele się nauczyć.

Ks. Gliński podnosi, że kontrola książek rozszerzanych przez czytelnie należy do przewodniczącego czytelni. Władza ich należycie kontrolować nie może, bo nie ma dostatecznych funduszów na objazdy.

P. Kaźmirowski wskazuje na potrzebę łączenia Kółek rolniczych i czytelń z ochronkami. Dwór wiejski i tak przeciążony, sam jeden zadaniu temu nie podoła. Z instytucyj tych odnosi zarówno korzyść lud polski, jak i ruski.

P. inspektor szkolny Krukiewicz wykazuje, że w powiecie czortkowskim jest 30 czytelni ruskich Proświty i Kaczkowskiego, a polskich tylko 16.

P. St. Czekoński wskazuje na to, że do zakładania i prowadzenia czytelni wielu ludziom dobrej woli brak wiedzy fachowej. Podnosi, że Towarzystwa takie, jak Towarzystwa Szkoły Ludowej, Macierzy, Oświaty ludowej itd. powinny nietylko dostarczać książek, ale wysełać delegatów w celu zakładania czytelni i odbywać w nich peryodyczne lustracye. Niefachowi działają jedynie tylko sporadycznie.

Dyrektor Świeżawski odpowiada, że Towarzystwa oświaty ludowej krakowskie i lwowskie wysełają delegatów w celu zakładania czytelni.

Sędzia Korzeniowski podnosi, że pisma peryodyczne ruskie, często podburzające, po powiecie czortkowskim gorliwie kolportują. Polskie pisma natomiast tak mieszkańcy dworów, jak i inteligencya miejska albo wyrzuca albo trzyma na obwijanie towarów. Należałoby gazety przeczytane zbierać i rozrzucać pomiędzy lud wiejski. Z nieużytku można uczynić tanim kosztem rzecz pożyteczną i wpłynąć tym sposobem na uczucie narodowe.

Ks. dziekan Moczołowski opowiada, że rozpowszechniał między ludem wiejskim *Ruch katolicki*, chłopi jednak czytać go nie chcieli. Więcej trafia do ich przekonania *Niedziela*, *Nowy Dzwonek* i *Przewodnik dla Kółek rolniczych*.

Radca Radzikowski podnosi potrzebę zbierania środków materyalnych na cele narodowe i społeczne. — Pomiędzy Rusinami na każdym prażniku i na każdem weselu obchodzi panna i młody człowiek z tacą wszystkich gości i żąda ofiar na cele narodowe ruskie. Przeciwko nam zbierają, my zaś sami takich przykładów nie naśladujemy.

W rozprawie nad dalszym punktem: stan ekonomiczny i społeczny powiatu, przeniesienia własności, t. j. że podział między wyznania i narodowości, ruch parcelacyjny, stosunek sług i robotników do swych służbodawców — podnosi marszałek Rudrof, że połowa powiatu jest własnością hr. Lanckorońskiego i p. Boguckiego. Parcelacyi w powiecie dotychczas nie przeprowadzono. Strajki rolne były z przebiegiem bardzo gwałtownym z przyczyn podburzających agitacyj politycznych.

W rozprawie nad następnym punktem: ruch stowarzyszeń w powiecie, tudzież pożyteczność lub szkodliwość tych stowarzyszeń, podnosił dyrektor Świeżawski, że w powiecie czortkowskim jest tylko 11 Kółek rolniczych, sklepik tylko 1 i to ruski.

Sklepiki w większej części poupadały. Mowca dowodzi, że przy każdym dworze powinno być Kółko rolnicze. Dwór sprowadzając dla siebie towary *en gros*, może razem sprowadzić i dla Kółka; stąd bez uszczerbku dworu ludność otrzyma towary po niższej cenie. W Poznańskiem nauczę się można gorliwego zajęcia społeczeństwa Kółkami; one są okiem w głowie tak większej własności, jak i innych stanów.

Ks. kan. Gliński podnosi, że są w powiecie kasy zaliczkowe gminne i reiffeisenowskie w Jagielnicy, Nagórzanach, Chomiakówce, Starej Jagielnicy, Sosolówce i Szmankowczykach.

Dyrektor Świeżawski krytykuje ustrój gminnych kas własnej pomocy, mówiąc, że niektóre z nich na wzór banków żydowskich obdzierają, a pomocy nie przynoszą. Arystokracya wiejska ma monopol korzystania z tych kas i bierze 8%, a daje pieniądze na 10%. Bogacze te pieniądze rozdzielają. Mowca podnosi wzorową organizacyę kas w skarbie krasiczyńskim. Książę Władysław Sapieha dawał po 500 złr. na założenie kas, a w niedzielę po nabożeństwie schodzili się ksiądz, oficyalista i wójt i według przygotowanych formularzy rozdzielali pożyczki po 1—5 złr. Włościanie centowemi wkładkami tygodniowemi po 104 kr. za 1 złr. spłacali w 1 roku procent i kapitał. Księża ruscy i bogaci chłopi biorą w kasach gminnych po 10%. To procent stanowczo za wysoki. Są też z tego powodu liczne procesa.

Ks. kan. Gliński wskazuje na to, że dopiero wtedy, kiedy Kółka rolnicze w pow. czortkowskim musiały walczyć z licznemi trudnościami i nie zdołały się zaaklimatyzować, poczęto zakładać Kasy własnej pomocy z udziałami po 1 złr., 5 złr. i więcej, któreto kasy łączyły się z czytelniami. Zatwierdza statut tych kas władza polityczna. Procent oznacza co roku walne zgromadzenie, które uchwala coroku dywidendę. Procent wynosi 6% na krótki termin, czasem istotnie 8% i 10%; kasy takie utrzymują czytelnie i co niedzielę zgromadza się w nich 60 do 80 osób. Członkowie nie chcą ich zamienić na reiffeisenowskie.

P. Strzelecki podnosi potrzebę stowarzyszeń straży pożarnej w powiecie czortkowskim. Obrona społeczeństwa w powiecie czortkowskim pod tym względem jest źle urządzoną. Straże są tylko w Czortkowie, w Białobóżnicy i w Jagielnicy. Mało wsi ma sikawki. Gdy pomoc z miasta nie nadejdzie, trzeba się z założonemi rękami patrzeć na zniszczenie i Boga prosić, aby wiatr ustał. Władze autonomiczne mają obowiązek zaprosić wójtów na naradę, założyć w każdej gminie straże pożarne i odbyć kurs pożarnictwa. Krocie idą w płomienie, a o asekuracyi przymusowej ani słychu. Stowarzyszenia Sokołów są w Czortkowie i Jagielnicy.

Po czterogodzinnych naradach zamknął marszałek dr. Rudrof obrady, dziękując centralnemu komitetowi wyborczemu za inicyatywę.

Zgromadzeni udali się do Kasyna miejskiego, gdzie p. Aleksander Bogucki dał obiad, w czasie którego słyszano wiele podniosłych co do treści i formy toastów.

Sprawy zagraniczne.

Podróż hr. Lambsdorfa do Wiednia.

D. 15 bm. nadeszła do Wiednia wiadomość że hr. Lambsdorf, który od czasu jak stoi na czele rosyjskiego ministerstwa spraw zagr., nie miał sposobności przedstawić się ces. Franciszkowi Józefowi, uda się wkrótce do Wiednia, aby Najj. Panu złożyć swoje uszanowanie. Jak wiadomy komunikat *Prawit. Wiestnika* w sprawie macedońskiej ogłoszony został tuż po odbyciu we Wiedniu prywatnej konferencyi różnych niezadowolonych żywiołów półwyspu Bałkańskiego, tak

Fotografia czarodziejska.

(Z francuskiego.)

— Życzę ci z całego serca szczęścia, mój kochany, takiego szczęścia, na jakie zasługujesz.

W słowach tych, które stary i sławny uczony Daniel Deseomes mówił do swego ucznia Pawła Petral'a, gdy ten oznajmił, że się żeni niebawem, brzmiała dziwna słodycz i szczerość. Dźwięczała w nich również nuta melancholii, która zwykle słyszeć się daje w życzeniach, składanych w takiej okazyi.

Zresztą, czyż nie mógł sobie powiedzieć siwowłosy mistrz, że to małżeństwo prawie go pozbawi wiernego towarzysza na polu badań naukowych. I stawały mu wówczas przed oczyma świetne lata tryumfów naukowych i walki, które tak ściśle ich zespoliły; długotrwałe poszukiwania i prace, prowadzone w laboratoryum uniwersyteckiem i we własnym domku podmiejskim, który zdawał się być jakąś ogromną, istniejącą w rzeczywistości, lecz fantastyczną zarazem celą współczesnego Fausta; wreszcie spacery niedzielne po okolicy podmiejskiej i po lasach, na które obaj uczeni wychodzili zawsze z aparatem fotograficznym...

— Kochany mistrzu — wykrzyknął Paweł Petral w porywie czułości synowskiej — wszak nie zaprzestaniemy naszych badań, wszak będziemy w dalszym ciągu chodzili na wycieczki, pomnożymy nawet liczbę naszych zdjęć fotograficznych..... jeżeli jest w ludzkiej mocy pomnożyć ją!

Wymawiając te ostatnie słowa, które były delikatnym i serdecznym żartem, Paweł Petral uśmiechnął się zlekka. Pozwalał on sobie czasem żartować w ten sposób, mówiąc o zamiłowaniu starego mistrza do sztuki fotograficznej, którą ten ostatni uprawiał wytrwale i z wielkim zapałem, zwłaszcza w czasie spacerów.

Tak wielkie zamiłowanie i taka usilność w tym kierunku dziwiły początkowo Petral'a.

Lecz stary mistrz tłumaczył mu, że człowiek, który pragnie odtworzyć przyrodę, musi wdrożyć się do tego, by módz w niej rozróżniać i oceniać wszelkie harmonie, kontrasty i plany.

Z drugiej strony ileż to rzeczy nieoczekiwanych znajdujemy na kliszach! Wzrok nasz nabiera powoli precyzyi objektywu. Jednem słowem, uczymy się patrzeć, co stanowi początek mądrości.

I Petral musiał się z tem zgodzić. Jednakże dodawał on w myśli swej:

— Wszak tę rzekę, tę drogę, ten lasek fotografowaliśmy już co najmniej dwa lub trzy razy.

Lecz bystry wzrok Daniela Dessomes'a przenika nawet myśli utajone; mógłby nawet i odtworzyć je na wzór czarodziejskiego aparatu fotograficznego. Więc też stary mistrz natychmiast daje odpowiedź na niemą krytykę swego ucznia:

— Wprawdzie nie jest to nowe, lecz odnowione. Widoki te wciąż się zmieniają. Nie przeprawiamy się nigdy dwukrotnie przez tę samą rzekę. Nie fotografujemy nigdy dwukrotnie tej samej istoty.

Te ostatnie wyrazy wymówione były powoli i głosem przyciszonym. Stary mistrz dumał. Białowłosa jego głowa i duże oczy czarne, o wejrzeniu niezmiernie głębokiem, miały wyraz dziwnej piękności. Zwłaszcza duże i poorane zmarszczkami czoło tchnęło wielką dobrocią i zamyśleniem.

Prawie mimowolnie powtórzył on raz jeszcze:

— Nie fotografujemy nigdy dwukrotnie tej samej istoty.

Następnie, kładąc rękę na ramieniu swego ulubionego ucznia, rzekł:

— Ponieważ żenisz się, Pawle, i ponieważ gorąco pragnę twego szczęścia, więc mam ochotę ofiarować ci jako podarunek ślubny aparat fotograficzny. Posłuchaj, co ci powiem.

Stary mistrz wstał, otworzył wielką szafę dębową, w której ustawiona była znaczna ilość tomów, oznaczonych zamiast nagłówka rozmaitemi datami i wyjął jeden z tomów, na którym widniał napis: „1880".

Petral z ciekawością śledził ruchy swego mistrza. Jakie to mogły być te tomy, tak starannie oprawione i poustawiane? Czy to są spostrzeżenia naukowe, czy notatki osobiste, czy też może pamiętniki?

— Przypomnij sobie wpierw kochany Pawle portrety własne Rembrandta, które należą do najpiękniejszych okazów w Luwrze. Serya ta jest nieporównana. Oto, przedewszystkiem dumna, żywa i pogodna twarz młodzieńca w aksamitnym birecie. Następnie, widzimy już człowieka w wieku dojrzałym, z dużemi jasnemi oczyma i szorstkiemi wąsami, mającego już zmarszczkę na czole. Właściwie nie jest to zmarszczka, lecz fałd, będący oznaką silnej woli i naprężonej uwagi. Zmarszczki ukazują się dopiero na następnym portrecie, który przedstawia człowieka starzejącego się: policzki już są zgrubiałe, powieki ociężałe, warga zwiędła i opadająca. Wreszcie, mamy przed oczyma starca. Z pod czapki wełnianej spogląda na nas wzrokiem przygasłym, oblicze, pokryte bezbarwnym zarostem, na którem lata po zostawiły niezatarte ślady. Trzeba też przyznać, że Rembrant przez siłę swego talentu wzniósł się ponad słabostki ludzkie: z taką samą szczerością i z takim samym zapałem wystudyował on i odtworzył swoje oblicze w wieku młodzieńczym, w wieku dojrzałym i w starości. Dbał on tylko o prawdę i był z tego dumny. Otóż, pewnego dnia, oglądając te portrety, powzięliśmy myśl... Gdy wpatrujemy się w dwa następujące po sobie portrety, chcielibyśmy wiedzieć, jakie niedostrzegalne przemiany w wyrazie tego oblicza zachodziły po kolei pomiędzy jednym stanem a drugim. Przemiany te niedostrzegalne są dla wzroku, lecz aparat fotograficzny zdoła je uchwycić. Geneza jakiejś zmarszczki jest to, właściwie mówiąc, historya wszystkich dni. Otóż, fotografując codziennie twarz jakiegoś człowieka, otrzymal[illegible] taką ludzką historyę.

Mówiąc te słowa, Daniel D[illegible]o-rzył tom, zatytułowany „188[illegible] stronicy Petral poznał fotogra[illegible]a.

— Wiem, kochany Paw[illegible]badaniu nie zdziwi ciebie. Zda[illegible]y-by ktoś codziennie samego [illegible]ł, zakrawałoby to na man[illegible]ch oczach mania przybiera [illegible] sowności i godności, powiem nawet, pewien charakter namaszczenia.

Uroczyste to przemówienie rozweselał miły uśmiech starca.

— Tak więc, prawie każdego dnia, z rana fotografowałem sam siebie. Jeżeli przyzwyczaimy się do czegoś, możemy to wykonywać z łatwością. Raz na tydzień wywoływałem klisze, następnie zaś układałem je. Zdawało mi się, że te dokumenty będą mogły przydać się kiedyś nauce. Doświadczenia czynione są zwykle w celu sprawdzenia jakiejś hipotezy. Są jednak doświadczenia, które polegają jedynie na szukaniu po omacku; w tym wypadku chodzi już tylko o wynalezienie hipotezy. Takie to właśnie doświadczenia i ja robiłem.

Stary mistrz przerzucał po kolei kartki. Petral miał przed oczyma coraz to nowe portrety, które na pierwszy rzut oka możnaby uważać za jednakie, W rzeczywistości jednak tożsamość nie istnieje.

Pomimo pozornego podobieństwa, drobne różnice zakradały się powoli, stawały się bardziej określone i uwydatniały się. Ewolucya, którą przechodzi oblicze ludzkie, bywa ukrytą i oczywistą zarazem. Każdy wysiłek, każde zadowolenie, każda myśl zmieniają rysy i wyraz twarzy. Każda chwila pozostawia ślad po sobie. Oblicze ludzkie rzeźbi nieustannie niewidzialne dłuto jakiegoś rzeźbiarza, który wciąż coś dodaje, coś odejmuje, coś poprawia. Niektóre poprawki są niemiłosiernie chropowate. Są to te właśnie, które powstają pod wpływem zgryzoty.

— Muszę przyznać — ciągnął stary mistrz — że pożytek naukowy mojej pracy, uszedł dotychczas mojej uwagi. Natomiast osiągnąłem z te-

znowu w ślad za tym uroczystym rosyjskim komunikatem urzędowym nadchodzi zapowiedź przybycia hr. Lambsdorfa do Wiednia.

Wspomniany komunikat można było, pomimo jego uroczystości rzucić do kosza, a zachować go w pamięci jedynie dlatego, aby mieć później dokument na dowód, jak to dyplomacya, zwłaszcza rosyjska częstokroć co innego wszem wobec gada, a co innego po cichu robi. Dopiero podróż hr. Lambsdorfa do Wiednia nadaje poważne, aktualne znaczenie komunikatowi.

O tej podróży rozpisują się główne organa gabinetu wiedeńskiego *Pester Lloyd* i *Frmdbl.* Jeżeli telegram powiada, że akt grzeczności ministra rosyjskiego dotychczas nie był możliwy, należy to wedle *P. Ll.* tak rozumieć, że dotychczas nie było żadnego aktualnego ku temu powodu. O nowych j.kich układach we Wiedniu mowy być nie może, bo austro-rosyjska konwencya z r. 1897 trwa niewzruszenie i w zupełności wystarczy, aby w drodze pokojowej i ku zadowoleniu wszystkich dotyczących załatwiane były wszelkie wyłaniające się na półwyspie Bałkańskim sprawy i kłopoty.

Podróż hr. Lambsdorfa ma zaznaczyć wobec całego świata, że konwencya z r. 1897 trwa bezwarunkowo nadal, a mianowicie mają o tem wiedzieć słowiańskie ludy i państwa bałkańskie, aby nie czyniły Turcyi niemożliwem przeprowadzenie reform zapowiedzianych, Turcya zaś niechaj pamięta, że ma pół roku czasu do zajęcia się na seryo reformami.

Pomimo konwencyi z r. 1897 i wspólnej odtąd pracy obu mocarstw w Konstantynopolu, powszechnie utrzymało się zdanie, że Rosya w duszy jest wrogiem Austro-Węgier i prasa rosyjska utwierdzała w tem mniemaniu. W tym względzie zaszły zmiany ogromne. Autor znakomitego artykułu *Czasu* o „dworze rosyjskim i jego polityce" powiada:

„Najznaczniejszy zwrot w wyobrażeniach zaszedł na dworze rosyjskim wobec Austryi. Coraz mniej poczęto uważać ją za wroga lub przeciwnika, coraz więcej za dobrego sąsiada i możliwego sprzymierzeńca. Ogólna cześć cesarskiej rodziny rosyjskiej dla Franciszka Józefa przychodzi w pomoc temu zwrotowi, a utwierdzają go dobre i starannie pielęgnowane związki arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z dworem petersburskim".

Co więcej, z ostatnich głosów prasy rosyjskiej można nabyć przekonania, że co do tych spraw, które obejmuje konwencya z r. 1897, Austro-Węgry stają się w Rosyi popularnemi — a te przecież sprawy były ciągle główną dla prasy rosyjskiej pobudką do obsypywania Austro Węgier podejrzeniami a nawet nienawiścią. Hasło Skobelewa: „Droga do Konstantynopola prowadzi na Wiedeń" ucichło, nawet poszło w niepamięć. Austro-Węgry nie mają powodu zbyt się radować tym zwrotem, jak nie bardzo się martwiły dawną nienawiścią — ale dla Niemiec klin to bolesny.

Korespondencye.

Paryż 12 grudnia.

(Porwania *a la Siécle Nouveau.* — Mistrzowski włamywacz. — Koniec *Maison d'Or.* — Z żałobnej kroniki. — Ciuciubabka z Humbertami).

Na oryginalny pomysł wpadł młody lekarz tutejszy, dr. Maurice Marcile. Oto w biały dzień urządził na jednej z najbardziej ożywionych ulic Paryża scenę z „Porwania Sabinek", zmodernizowaną o tyle, że swe bóżyszcze, piękną, 19 letnią blondynkę, pannę Kordelię Le Play córkę senatorską, uprowadził na... automobilu.

Scena rozegrała się przy avenue des Villards, przed domem, oznaczonym Nr. 15, w ubiegły piątek, o godz. 2 Przechodnie zauważyli, że przed sąsiednią kamienicą z fatalnem Nr. 13 stał samochód na czerwono pomalowany; po chodniku przechadzał się szybko jakiś jegomość, silnie zbudowany, dobrej tuszy, brunet o czarnym wąsie i kręconych włosach. Był to 28-letni bohater romansu.

Po dłuższym oczekiwaniu ujrzał nareszcie upatrzoną ofiarę. Panna Kordelia szła w towarzystwie guwernantki, Angielki, na lekcyę forte pianu do Mme Lerat, która mieszka pod Nr. 15. W tem usłyszano przeraźliwe wołanie o pomoc: Marcile porwał pannę w objęcia i mimo silnego z jej strony oporu, umieścił ubóstwianą na samochodzie.

Guwernantka i stróżowa domu rzuciły się na uprowadziciela, ale w lot pospieszyło mu na pomoc jakichś trzech mężczyzn. Automobil ruszył w szalonym pędzie i owi trzej wskoczyli na fiakra i ulotnili się w tłumie, a para kochanków pomknęła na maszynie za... granicę belgijską. Na pobojowisku znaleziono tylko połamany kapelusz, grzebień z kości żółwiowej, teczkę z nutami i różaniec. Wszelkie poszukiwania i dochodzenia pozostały bez rezultatu.

A teraz komentarz. Kawaler i panna należą do rodzin bardzo poważanych i zamożnych; rodzice Kordelii i Maurycego posiadają dobra ziemskie. Młodzi byli już raz zaręczeni. Dr. Marcile poznał pannę w domu jej ojca, senatora A. Le Play, gdzie bywali częstymi gośćmi rodzice lekarza. Po pewnym czasie Maurice oświadczył się; panna i rodzice przyjęli oświadczyny. Ślub miał nastąpić wtedy, gdy dr. Marcile otrzyma stałą posadę przy szpitalu.

Tymczasem ojciec panny się rozmyślił i kazał jej cofnąć dane słowo. Zakochany po uszy kawaler wziął sobie tę odprawę do serca i postanowił za wszelką cenę posiąść rękę pięknej Kordelii. Pośrednikiem był — jak wiadomo — automobil.

Z Saint-Etienne dochodzą tu ciekawe szczegóły o śmiałej kradzieży z włamaniem. Włamywacz, nazwiskiem Jean Moraines, młodzieniec 19-letni, ubrany wykwintnie, udał się wczoraj na przedmieście Andrezieux, zabudowane pałacykami letnimi, otworzył dorobionym kluczem podwoje jednej willi i opustoszył ją doszczętnie. Spakował meble i całe urządzenie — nie wyłączając naturalnie sreber i przedmiotów wartościowych — sprowadził wóz meblowy i kazał cały ten inwentarz umieścić na wozie. Ponieważ ulica była wązka i stroma, więc zbudził strażnika przydrożnego i prosił go, by mu pomógł przy podpieraniu woza, za co dał mu pół franka jako *pourboir.* Szedł potem swobodnie, potrzaskując z bicza i gwizdając wesoło.

Nazajutrz przyjechał do pobliskiego miasteczka i prosił burmistrza, aby mu pozwolił sprzedać na licytacyi „swoje" meble, które otrzymał jako spadek po bogatym wuju. Pan mer pozwolenia naturalnie nie odmówił. Wyprzedaż poszła gładko. Prócz sreber i brylantów przywiózł Moraines do Paryża kilka tysięcy gotówką. Dopiero w kilka dni sprawa się wyjaśniła. I ten sam woźny, który wybijał na bębnie licytacyę, oznajmił nabywcom, że zakupili rzeczy kradzione. Policya paryska poszukuje za zuchwałym włamywaczem. Czy jej się to uda?

Dziś zamknęły się na zawsze podwoje znanej może niejednemu z czytelników *Gazety Narodowej* pierwszorzędnej i jednej z najstarszych restauracyj *Maison d' Or*, znachodzącej się przy Boulevard des Italiens. Przyczyną zwinięcia jadłodajni — złe interesy. W *Maison d' Or* zbierała się zazwyczaj śmietanka towarzystwa. Ostatniemi czasy ceny potraw i napojów były tam niesłychanie wysokie.

Słynny archeolog Alexandre Bertrand zmarł wczoraj w 82 roku życia. Nazwisko jego było znane szeroko i poza granicami Francyi. Badał on przeważnie gallickie i gallicko-rzymskie starożytności. W r. 1867 mianował go Napoleon III. dyrektorem założonego przez się muzeum St. Germain, zarządzał niem aż do ostatnich tygodni.

W Lille zmarł milioner Emil Shotsman, brat Pawła, znanego bankiera, który w tajemniczy sposób został zamordowany przed 3 laty. Emil S. był tym właśnie, który pożyczył Teresie Humbert 7 milionów franków. Brat jego Paweł sprzeciwiał się stanowczo udzieleniu Humbertom takich sum, pożyczka zrealizowaną została dopiero po tajemniczym zgonie Pawła Shotsmana

Humbertów władze polityczne dalej „poszukują". Zdaje się jednak, że dzięki czarodziejskiej mocy milionów do wykrycia złoczyńców nigdy nie przyjdzie. Czyż zresztą można dopuścić do tego, aby pani Teresa stanęła oko w oko z niektórymi ze sterników nawy państwowej. Tym ostatnim także spotkanie nie byłoby wcale na rękę. Wierzymy więc na słowo policyi paryskiej, że Humberci „ukrywają się" nadal w Argentynie albo na wyspach Złodziejskich.

W. Koryatowicz.

KRONIKA.

Lwów, dnia 17 Grudnia 1902.

Kalendarzyk.

W czwartek 18 grudnia Gracyana. — Gr. kat. Sawwy Os. — Kal. słow. Długosława.
Wschód słońca 7·54 zachód 4·01.

W piątek 19 grudnia Nemezyusza †. — Gr. kat Nykołaja — Kal. słow. Mścigniewa.
Wschód słońca 7·54, zachód 4·01.

W sobotę 20 grudnia Teofilca M. — Gr. kat. Amwrozya. — Kal. słow. Bogumiła.
Wschód słońca 7·55, zachód 4·01.

— **P. Helena Modrzejewska** wyjechała na święta w Poznańskie do Rzegocina, do rodziny męża. Do Krakowa przyjedzie 8 stycznia i grać będzie przez cały miesiąc; między innemi wystąpi w „Laodamii" Wyspiańskiego i w nowym dramacie Rydla, nie mającym jeszcze tytułu. W połowie lutego uda się na występy do Poznania a może i do Pragi. Marzec spędzi na południu a w kwietniu ma zamiar znowu zawitać do Lwowa i wystąpić na scenie lwowskiej, przedewszystkiem w „Ojczyźnie" Sardou. W maju lub czerwcu odpłynęłaby zaś do Ameryki.

— **Mianowania.** Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa prawiedliwości zamianował sekretarza sądu Julian Zagórowskiego w Jaśle, radcą sądowym.

— **Wieczerza dla żołnierzy.** Z dniem 1 stycznia wchodzi w życie postanowienie, co do podwyższenia dotacyi dla żołnierzy na ciepłą wieczerzę, czego delegacye już od dawna w uchwałach swych domagały się. Dotychczas na żołnierza przeznaczone były na wieczerzę 4 hal. od Nowego Roku zaś 6 hal.

— **Z poczty.** Ministerstwo handlu zezwoliło star. zarządcom poczt. T. Czerniewiczowi w Białej i W. Kiernigowi w Podwołoczyskach na zamianę miejsc służbowych.

— **Zabezpieczenie pensyi urzędników prywatnych.** Na posiedzeniu komisyi socyalno politycznej Izby posłów przewodniczący dr. Gross zapytał referenta Forszta, czy i kiedy będzie mógł przedłożyć referat o projekcie ustawy w sprawie zabezpieczenia pensyi urzędników prywatnych. Forszt oświadczył, że głównie z powodu chęci, aby żeby projekt ten pomyślnie załatwiono, zwlekał dotąd ze sprawozdaniem, obawia się bowiem, że w obecnych stosunkach parlamentarnych i ekonomicznych niemożliwem było przedłożenie tej ustawy Izbie, sądzi jednakże, że w oznaczonym przez Izbę terminie dwumiesięcznym uczyni zadość temu obowiązkowi.

Kronika lwowska.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W czwartek dnia 18 bm. prof. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich, część I. Królestwo polskie: Pojezierze prusko-mazowieckie, nizina Mazowska, Warszawa. Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Początek o g. $7^1/_2$.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 18 bm. o 6 wieczór.

= **Miesiąc grudzień** od wielu lat poświęcany jest zwyczajnie w całym kraju naszym i w licznych koloniach polskich po za jego granicami, czci Adama Mickiewicza

To też komitet pomnikowy lwowski zwraca się dzisiaj ponownie do wszystkich, urządzających wieczorki Mickiewiczowskie, z obywatelskiem wezwaniem, by w r. b. zechcieli otrzymany z wspomnianych przedsięwzięć czysty zysk przeznaczyć na rzecz kolumny Mickiewicza we Lwowie

Komitet pracuje energicznie nad możliwie rychłem doprowadzeniem do skutku pięknej myśli: artysta-rzeźbiarz p. Antoni Popiel przygotował już do odlewów w bronzie figury Wieszcza i geniusza; w pracowni p. Schimserowej oglądać można gotowe do ustawienia granitowe części kolumny; Rada miejska oświadczyła się stanowczo za miejscem pod pomnik na wałach Hetmańskich, obecnie więc tylko brak funduszów na odlewy bronzowe stoi na przeszkodzie ostatecznemu oznaczeniu terminu odsłonięcia pomnika.

Na doprowadzenie dzieła do końca potrzeba około 50.000 k. Młodzież akademicka i sfery przemysłowe i rękodzielnicze przyrzekły już ze swej strony komitetowi gorące poparcie; niech więc całe nasze społeczeństwo pospieszy choćby z drobnemi ale powszechnemi ofiarami, a z pewnością zbierze się potrzebna na piękny cel kwota; w stolicy kraju stanie pomnik godny największego Wieszcza narodowego.

Od dłuższego czasu nawołuje prasa do składania pewnych datków zamiast rozsyłania życzeń noworocznych. I przy tej sposobności nie zapominajmy — obok innych żywotnych celów — o sprawie pomnika Mickiewicza we Lwowie

Redakcya nasza chętnie pośredniczyć będzie — jak i dawniej — w składkach na kolumnę Adama.

= **Pierwsi założyciele** *Przedświtu* usunęli się z tego wydawnictwa, pismo to bowiem w artykule „W drugą rocznicę" powiada: „Założyciele *Przedświtu*, którzy z góry za zadanie sobie postawili rzucić ideę, ale nic ponadto, — samo zaś już jej przeprowadzenie zdać na innych — ci założyciele, gdy nadto jeszcze innymi nowymi, najpoważniejszymi względami zmuszeni są do ustąpienia, zaczętą swą pracę złożyć mogą spokojnie w ręce tych, którzy przyjęli ducha i ideę pisma".

= **Przypominamy** sprawę datków na „gwiazdkę" dla dzieci leczonych w szpitaliku św. Zofii we Lwowie. Wszyscy, którzy mają dzieci radziby, aby na wilię Bożego Narodzenia jak najbardziej się one radowały a ci, którym ich Bóg odmówił, jeszcze większą radość gotowiby im byli sprawić. Godną też jest rzeczą jednych i drugich, aby wspomnieli obecnie o biednych schorzałych dzieciach, leczonych w szpitaliku św. Zofii. Niech i one mają jedną chwilę promienną. Datki na ten cel nadsyłać należy pod adresem p. prof. Schrammowej we Lwowie ul. Sykstuska 22, lub komu wygodniej do administracyi naszego pisma.

= **Czytelnia akademicka** rozpoczęła onegdaj walne zgromadzenie swoich członków. Nad sprawozdaniem wydziału za ubiegły rok administracyjny rozwinęła się bardzo długa i ożywiona dyskusya, w której podnoszono ze strony młodzieży radykalnej rozmaite zarzuty przeciw wydziałowi. Dyskusya ta trwała do północy, poczem przerwano ją a dalszy ciąg walnego zgromadzenia odbył się wczoraj I wczoraj dyskusya była bardzo gorąca, lecz w końcu uchwalono wydziałowi prawie jednogłośnie absolutoryum, nieznaczną zaś większością przeszedł wniosek wyrażenia uznania prezydyum i wydziałowi za pracowitość, wniosek zaś wyrażenia niezadowolenia został po umotywowaniu cofnięty.

Przystąpiono do wyborów. Kandydatem na prezesa był dotychczasowy przewodniczący p. Dubanowicz. Przed głosowaniem oświadczył w imieniu akademików ludowców, członków czytelni, p. Tranda, że ludowcy ze względów politycznej natury będą głosować przeciw kandydaturze p. Dubanowicza, kandydata jednak ze swej strony nie postawią W głosowaniu przyłączyła się do głosów ludowców cała opozycya, tak, że p. Dubanowicz na 154 głosujących otrzymał tylko 80 głosów, ponieważ jednak uzyskał większość absolutną, został prezesem.

Wiceprezesem obrano jednogłośnie p. Bykowskiego, skarbnikiem p. Zalewskiego Bibliotekarzem i zastępcą jego wybrano pp. Jana Nowaka i Józefa Dobrowolskiego. Zgromadzenie zakończyło się o 3 g. nad ranem, dalszy ciąg wyborów odroczono do dziś.

= **Secesyjka akademików ruskich** podczas immatrykulacyi na uniwersytecie lwowskim, ponowiła się także i wczoraj popołudniu. Popołudniu, mianowicie immatrykulować się miało 21 słuchaczów wydziału lekarskiego i 227 słuchaczów wydziału filozoficznego. Gdy sekretarz uniwersytetu dr. Winiarz odczytał rotę przyrzeczenia, wystąpił nagle na podium słuchacz filozofii Czajkowski, Rusin i odczytał w języku ruskim deklaracyę młodzieży ukraińsko-ruskiej, żądającą odczytania roty w języku ruskim, gdyż inaczej młodzież ruska zaprotestuje przeciw aktowi immatrykulacyi. Rektor dr. Ochenkowski opierając się na ustawie uniwersyteckiej, ustanawiającej język polski językiem urzędowym uniwersytetu lwowskiego, poprosił sekretarza dra Winiarza o przetłumaczenie deklaracyi młodzieży ruskiej na język polski i potem dopiero na nią odpowiedział, przestrzegając młodzież ruską przed następstwami, na jakie się naraża Na to część młodzieży ruskiej opuściła salę, a część pozostała. Immatrykulacya słuchaczów medycyny przeszła spokojnie. Lecz gdy prodziekan, dr. Finkiel, zaczął wywoływać nazwiska słuchaczów filozofii a do przyrzeczenia przystąpił Rusin p. B., ten, który w czasie secesyi Rusinów pierwszy wypisał się z lwowskiego uniwersytetu, wśród Rusinów odezwały się głośne okrzyki „hańba" i „zdrajca". Okrzyki te powtarzały się jeszcze w kilku wypadkach. Mimo tego zastrzeżenia Rusinów, dość znaczna ich ilość przystąpiła do aktu immatrykulacyi. Wczorajsza manifestacya ukraińców nie zrobiła pożądanego przez nich efektu. Zresztą spóźnili się z nią ukraińcy i wystąpili z nią, gdy akt immatrykulacyi był już w dwóch trzecich dokonany. Skutkiem tego też nie wielu tylko studentów ruskich nie przystąpiło do immatrykulacyi i ci, jeżeli nie zgłoszą się do dodatkowej immatrykulacyi w styczniu i nie usprawiedliwią swej nieobecności przy wczorajszym akcie, utracą półrocze.

= **Strajk aptekarzy** dziś prawdopodobnie zostanie ukończony Popołudniu o 4 rozpoczęła się wspólna konferencya w namiestnictwie, na której omawiane były szczegółowo wczoraj już spisane punktacye umowy. Do chwili oddania numeru pod prasę konferencya się nie skończyła.

= **Banku hipotecznego** rada nadzorcza odbędzie dziś wieczór posiedzenie.

= **Księgarnia polska** zmieniła swój lokal i przeniosła się na ul. Akademicką 4. Urządziła zaś lokal tak ładnie, że warto go obejrzeć. Stworzyła nowy typ lokalu księgarskiego, a przybrała go w szaty nasze, w strój na motywach narodowych. Wszystkie księgarnie są niskie, ciasne, zatłoczone, szare; ta szarota zlewała się już u nas z pojęciem księgarni. Dopiero Księgarnia polska wystąpiła z lokalem przestronnym, wysokim, jasnym, barwnym; całe zaś urządzenie, wszystkie sprzęty i malowania wykonane są w stylu zakopiańskim: jasne drzewo z wycinanemi w głąb lelujami i słońcami, trochę dyskretnych barw. Urządzenie wyszło z pracowni p. Wczelaka, rzeźbił p. Józef Kwiatkowski, krzesła rysował Wojciech Brzega i stworzył istne cacka. Do oddziału nut dostarczył stylowe pianino pan Śliwiński. Szyldy szklane i sufit malowane są według wzorów Matlakowskiego. Świeczniki zrobione podług wzorów Eljasza Radzikowskiego. Wszystko nasze i naszą ręką zrobione.

Księgarnia polska istnieje od roku 1872. Założył ją L. K. Bartoszewicz, który w r. 1867 powrócił z emigracyi do kraju po powstaniu styczniowem, w którem brał czynny udział, za co Rosya skonfiskowała mu jego dobra na Litwie. W historyi księgarstwa polskiego znajdzie on poczesne miejsce, jako jeden z pierwszych, który spopularyzował nie mało dzieł największych nowych pisarzy. Jego Biblioteka „Mrówki" uprzystępniła posiadanie dzieł takich pisarzy jak Skargi, Słowackiego, Syrokomli, Reja, Mickiewicza i całego szeregu innych pisarzy.

W roku 1879 w trzy lata po śmierci Bartoszewicza przeszła Księgarnia polska na własność Bernarda Połanieckiego. Jego staraniem wyszło dalszych 150 numerów „Biblioteka Mrówki" dalej pierwsze krytyczne wydanie dzieł Mickiewicza i Słowackiego i dzieła Szekspira. W rzędzie jego wydawnictw znajdują się utwory młodszych poetów i pisarzy jak Kasprowicza, Przybyszewskiego, Nowaczyńskiego, Staffa i w. i. Obecnie jest to najruchliwsza księgarnia we Lwowie.

= **Napad na redaktora** W styczniu z okazyi ówczesnych demonstracyj młodzieży zamieścił *Dziennik polski* artykuł, przestrzegający młodzież, aby nie szła na lep agitatorów, mających nieczyste ręce i biorących często za swe agitacye ruble lub marki W kilka dni po owym artykule napadło na p. Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego, redaktora *Dziennika polskiego*, w chwili gdy coś kupował w handlu Musiałowicza sześciu młodych ludzi i znieważyło go czynnie. Policya nie mogła sprawców wykryć, ale jeden z nich zgłosił się sam, mianowicie w rubryce „Nadesłane" *Kurjera lwowskiego* słuchacz II roku politechniki Tadeusz Mokłowski oświadczył, iż on był sprawcą napadu na dr. Ostaszewskiego-Barańskiego. Prokuratorya więc wytoczyła śledztwo przeciw Mokłowskiemu i dziś odbyła się rozprawa. Dr. Ostaszewski-Barański przesłuchany jako świadek, opowiedział zgodnie z aktem oskarżenia scenę napadu, następnie atoli podniósł, iż doniesienia o napadzie do policyi nie czynił, rozprawy dzisiejszej nie spowodował i do postępowania karnego przeciw p. Mokłowskiemu nie przyłącza się i ukarania jego nie żąda. Po przesłuchaniu innych świadków i odczytaniu zeznań subjektów w sklepie Musiałowicza, którzy zeznali, iż na dr. Ostaszewskiego-Barańskiego napadnięto z nienacka z tyłu, przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe, a po naradzie ogłosił wyrok, uwalniający oskarżonego od winy i kary. W motywach podniesiono, że jakkolwiek czynna zniewaga oskarżonego dr. Ostaszewskiego-Barańskiego, została stwierdzoną, to była ona tylko wynikiem zemsty osobistej, ale nie była dokonana w celu wymuszenia zaprzestania pisania dalszych artykułów. Ponieważ atoli dr. Ostaszewski Barański nie popierał oskarżenia o czynną zniewagę, przeto trybunał uwolnił oskarżonego.

= **Przeciw szulerom lwowskim** prowadzoną była dziś dalej rozprawa w sądzie powiatowym s. III. Na wstępie funkcyonaryusz prokuratoryi rozszerzył oskarżenie na świadka J. Kesslera. Po wielu kwestyach formalnych przystąpił sędzia do słuchania świadków. Klasycznym świadkiem był p. Marceli Żeńczykowski, introligator. Zeznał on, że w kawiarniach bywał w r. 1902 i 1901, a głównie w Teatralnej. Widywał tam Posamenta, grywającego w „dardla", ale ani w „ferbla", ani w „nasze wasze". Grywał i Lipschütz, Lubinger i Reiss; Tomicki tylko w preferansa. Było to w Teatralnej i w Belle-vue; w Metropolu ich nie widywał. Janowicz grywał tam ze znajomymi, ale w domino, w karty nie. Z innych oskarżonych zna Kormanna i Machnickiego. O tym ostatnim słyszał, że przegrał w karty cały majątek, widział go grającego w „écarte"; czy i w inne gry grywał, tego nie wie. Szaszkiewicza widział ostatni raz grającego w kawiarni Teatralnej przed półtora rokiem. Silberfelda pół roku temu także w Teatralnej; grywał w „dardla". Posamenta, Lipschütza, Lubingera i Silberfelda uważał za serdecznych przyjaciół, bo zawsze razem ich widywał grających; widywał też Glasla, ale wszyscy grali w „dardla". Dudykiewicza i Tabaczyńskiego nie widział; widywał natomiast Babonia, ale ten grał tylko w preferansa. W „dardla" grano jednak o pieniądze, bo widział, jak na boku zostawiano korony przy kartach. Na grze w „dardla" nie zna się p. Żeńczykowski.

Po tych zeznaniach odebrał sędzia od p. Żeńczykowskiego przysięgę. Po zaprzysiężeniu zeznał p. Żeńczykowski, że przypomina sobie Lubingera i Lipschütza, Posamenta widział zdaleka, jak grali w „nasze wasze".

W taką samą grę nie widział grającego Janowicza, choć u niego w „nasze wasze" grywano; widział to w tym roku w lecie dwa razy, choć nie wie, kto grał, bo mu się nie przedstawiano. Było to w czasie wakacyj, Janowicza wtedy w kawiarni nie było. Kormanna widywał grającego w Bellevue, ale dawniej, może i dwa lata temu. Oskarżonych Ehrlicha, Grabscheida, Reissa i innych, nie widział.

Następnie słuchani świadkowie J. Rollauer właściciel kawiarni Schneidra i E. Bruckman płatniczy w kawiarni amerykańskiej nie zeznali żadnych ciekawszych szczegółów. Dalszy ciąg rozprawy o 4 popoł.

= **Zamach samobójczy** W mieszkaniu przy ul. Piekarskiej l. 26 zaczadził się wczoraj w nocy pomocnik handlowy Bogdanowski. Będąc sam w mieszkaniu, zapalił B. w piecu papiery, a gdy one płonęły, zasuwkę przytkał. W ten sposób w napełnionym dymem pokoju położył się na łóżko. Rano znaleziono go w stanie nawpół nieprzytomnym. Stacya ratunkowa po udzieleniu pomocy odwiozła B. do szpitala. B. jest młodzieńcem dwudziestokilkuletnim, od dłuższego czasu pozostawał bez zajęcia i był w wielkich kłopotach finansowych. Przypuszczają, że w ten sposób chciał się pozbawić życia.

Kronika krajowa.

Sejmik relacyjny. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Celem zdania sprawozdania z czynności poselskiej do sejmu krajowego zapraszam wyborców gmin wiejskich okręgu wyborczego gródeckiego na sobotę 20 b. m. o godz. 2 popołudniu do sali Rady powiatowej w Gródku. *A. Brunicki*, poseł na sejm krajowy.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Dąbrowie z grupy większych posiadłości ziemskich rozpisany został na 22 stycznia.

Mapa Tatr. Wydział Tow. Tatrzańskiego w Krakowie uchwalił na wczorajszem posiedzeniu zarządzić w instytucie kartograficznym wojskowym we Wiedniu wydanie mapy Tatr o podziałce 1 — 25000, a więc 3 razy większej aniżeli mapa sztabu jeneralnego, z nomenklaturą polską. Mapa ta ma być przeznaczona na premię dla członków Towarzystwa za r. 1903.

W Rzeszowie zakończyła się wczoraj rozprawa o nadużycia z biletami kolejowymi. Rozprawa rozpoczęła się jeszcze w piątek przed ławą przysięgłych a toczyła się przeciwko Kar. Butzowi kasyerowi kolejowemu z Leżajska, Aleks. Hadziewiczowi, kasyerowi kolejowemu z Przeworska, tudzież konduktorom pociągów osobowych: Jul. Sternemu i Eljaszowi Kawce, o nadużycia z biletami kolejowymi. Wymienieni kasyerzy, porozumiawszy się w roku 1901 z obydwoma konduktorami, bądź wydawanych publiczności biletów jazdy w przepisowy sposób nie stemplowali, bądź ostemplowawszy, później ważność już zużytych biletów dopiskiem urzędowym przedłużali, następnie odbierając takie zużytkowane już raz bilety, których rewizyjny konduktor kolejowy w przepisany sposób nie znaczył i od podróżnych ściągał, powtórnie sprzedawali, lub w rachunkach jako zepsute przeprowadzali i uzyskaną w ten sposób gotówkę sobie przywłaszczali. Prócz tego konduktor Sterne został oskarżony o obrazę władzy przełożonej, a konduktor Kawka o wyłudzenie 600 koron od służby kolejowej za protegowanie jej swojemi rzekomemi wpływami. Wedle wyniku rewizyi, przeprowadzonej z ramienia dyrekcyi w kasach osobowych w Leżajsku i Przeworsku, kasyer Butz przez nieprawną manipulacyę z biletami zyskał 20 koron, a kasyer Hadziewicz 40 koron. Rozprawa zakończyła się uwolnieniem wszystkich oskarżonych.

Kolej Janów Jaworów. *Wiener Ztg.* ogłasza akt koncesyi z dnia 13 grudnia dla kolei Janów-Jaworów.

Kronika ogólna.

§ **Prof. Krafft Ebbing**, znany psychiatra, były profesor uniwersytetu wiedeńskiego zachorował niebezpiecznie w jednem z sanatoryów pod Gracem na nerki i żołądek. Do łoża jego przywołano z Wiednia prof Neussera.

§ **Mrozy.** Z Budapesztu donoszą: Od kilku dni w całych Węgrzech panują silne mrozy. W miejscowości Blezseny w komitacie aradzkim znaleziono zamarzniętych 18 cyganów.

Równocześnie donoszą o ogromnych mrozach na Górnym Śląsku, w ostatnich dniach zamarzło kilkanaście osób.

§ **Smutny proces.** W Wiedniu przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa karna przeciw Edmundowi hr. Potockiemu o rozmaite oszustwa. Edmund hr. Potocki w 24 roku życia odziedziczył milion koron w gotówce i nieobciążone długami dobra. Wybryki i hulaszczość doprowadziły do tego, że do r. 1897 roztrwonił cały majątek, a nadto zaciągnął długi na milion koron, na które nie miał żadnego pokrycia. Pociągnięto go do odpowiedzialności karnej o rozmyślną krydę; sąd jednak uwolnił go wówczas. Hr. E. Potocki przesiedlił się po tym procesie do Budapesztu i tam z K. Korytowskim popełniał szereg oszustw. Z początkiem br. E hr. Potocki aresztowany został jako obwiniony o oszustwa; spólnik jego, K. Korytowski, odebrał sobie życie. Potockiego wypuszczono na wolną stopę, lecz aresztowano go znowu i osadzono w więzieniu śledczem, gdzie przebywa dotychczas. Hr. Edmund Potocki oskarżony jest o oszukańcze operacye przy zakupnie kilku will na Węgrzech, o wyłudzenie towarów od kupców i przemysłowców, oraz o oszustwo, dokonane na 2 emigrantach z Galicyi.

§ **Bezpieczeństwo w Wiedniu.** Na jednej z najludniejszych ulic Wiednia, dokonano wczoraj w jasny dzień w śmiały sposób rabunku. Na młodą, panienkę, kantorzystkę, która zainkasowała 700 k. i otrzymane pieniądze niosła w torebce, w chwili, kiedy z Rothenthurmstrasse skręcała na Seilerstätte, napadł w południe jakiś młody człowiek, pchnął ją silnie i wyrwał torebkę z pieniądzmi. Przechodnie wstrzymali jednak rabusia. Na policyi podał nazwisko fałszywe i powiedział, że przybył właśnie z Budapesztu. Policya nie stwierdziła dotychczas identyczności zbrodniarza.

go zupełnie nieoczekiwaną i bardzo skuteczną korzyść moralną. Opowiem ci to zdarzenie, które przez to, że jest szlachetne i budujące, powinno zrobić wrażenie na takim narzeczonym jakim ty jesteś. Wiadomo ci, jaką oddaną, dzielną i delikatną towarzyszkę życia posiadam w osobie pani Dessomes. Wychodząc za mąż, wiedziała ona, że więcej niż kto inny, będę potrzebował pewnego wyrzeczenia się z jej strony. Żona człowieka, który poświęca się bezustannie wyczerpującym badaniom, przeżywa nieraz smutne lata. Mąż, przejęty jakimś odkryciem lub przygnębiony jakimś zawodem, bywa nieraz roztargniony, niecierpliwy, niesprawiedliwy. Rozmaite zabiegi, starania, wizyty i podróże, które mąż musi robić, przyczyniają się również do odosobnienia żony. Czy powiedziano coś pani Dessomes? Czy wyobraziła ona sobie coś? Nie umiem powiedzieć. Dość, że cierpiała tak silnie, że i ja musiałem dotkliwie to odczuć. Kobiety, nerwowe i drażliwe, mają tę właściwość, że i nam udziela się ich drażliwość. Ich wzrok, który się odwraca, ich głos, który się zmienia, lodowaty wyraz ich twarzy — są z ich strony nieświadomą prowokacyą, która rozdziera nasze serce i wprawia nas w złość. Nawet milczenie ich jest niejako zaczepne. Umieją one wytwarzać burzliwą atmosferę, w której kłótnia natychmiast wybucha. Więc i ja byłem bardziej, bardziej niesprawiedliwy. Dziś mogę to już powiedzieć: w ciągu całego roku spędzałem wieczory w sposób rozpaczliwy. Nasz dom, niegdyś zachwycający, stawał się piekłem, w którem oboje męczyliśmy siebie wzajemnie. Pracowałem w dalszym ciągu, lecz w sposób mechaniczny i nie spodziewając się już niczego w przyszłości. I oto pewnego razu opatrznościowe wdanie się nauki okazało się dla nas zbawiennem.

Pewnego dnia pani Dessómes, zobaczywszy klucz zostawiony przez zapomnienie na szafie, wyjęła ten oto tom, rzuciła okiem na pierwszą stronnicę, a następnie na ostatnią. Wówczas zauważyła ogromną różnicę pomiędzy temi dwoma portretami; spostrzegła, że na tej drugiej fotografii wyraz twarzy był ogromnie zmieniony, przygnębiony, postarzały; było w nim coś boleśnie przejmującego. Czyż można mówić o śladach wyniszczenia, które lata pozostawiają po sobie? Istnieją tylko ślady zgryzoty. Biedna kobieta miała przed oczyma jaskrawe ślady zbrodni, która się spełniła w ciągu tego złego roku Gdym niespodzianie powrócił do domu, zastałem ją pochyloną, z oczyma pełnemi łez, nad ostatnią fotografią, tak, jak gdyby chciała prosić ją o przebaczenie. „Nigdy więcej", powiedziała mi. I pokój został zawarty,

Jakaż to była nagroda i jaka radość, gdy w następnym roku otworzyłem sam nowy tom, zatytułowany „1881", i pokazałem jej, jak nieznaczna była różnica pomiędzy pierwszą a ostatnią fotografią! Nowy okres szczęścia, który jej zawdzięczałem, nietylko, że powstrzymał destrukcyjną robotę czasu, lecz zdawało się nawet, że i czas z[illegible]ł powstrzymany w swym biegu. Taką jest [illegible] mojego życia, które wypełnia mi szczę[illegible] i poczucie godności. Fotografia, któr[illegible]ką światła, wlała snadź trochę św[illegible] duszę. Jest to dobra czarodz[illegible]nniście zaprosić, kochany Pawie,

§ **Rozszarpany przez wilki.** W miejscowości Szarolta na Węgrzech wilki przy 26 stopniowym mrozie, napadły pod samą wsią na 18 letniego chłopaka i rozdarły go na kawałki. R no znaleziono tylko szczątki odzieży i niedogryzione kości.

Z „Simplicissimusa".

Bocian jest Prusakiem. Wskazuje na to jego ogromny dziób, jego biało-czarne barwy i okoliczność, że gdy zabraknie mu żeru na północy, idzie go szukać na południe.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 17 grudnia. (Tel. pryw.) Temperatura nagle podskoczyła, spadł deszcz i panuje gołoledź.

Budapeszt 17 grudnia (Tel. pryw.) Z różnych stron Węgier donoszą o strasznych mrozach. Zamarzło 63 osób.

Temeszwar 17 grudnia. (Tel. pryw.) Z miejscowości Spitek donoszą, że 3 wilki wpadły do owczarni we wsi, rozszarpały 14-letniego pastucha i kilka owiec.

Nowy Jork 17 grudnia. Znany finansista Rokefeller darował ponownie uniwersytetowi w Chicago milion dolarów.

Paryż 17 grudnia. Składki rozpisane przez *Figaro* na budowę sanatoryum dla chorób piersiowych przyniosły dotychczas 643.000 franków.

Paryż 17 grudnia. Santos Dumont wezwał braci Lebaudy w zawody w jeździe balonem do kierowania. Założono się o 100.000. franków. Zawody nastąpią w marcu 1903 r.

Arad 17 grudnia (Tel. pryw.) Dwóch robotników rozszarpały w okolicy wilki.

Berlin 17 grudnia (Tel. pryw.) Darmsztadzki bank ogłosił komunikat, donoszący o zdefraudowaniu depozytu swego w kwocie 700.000 marek.

Ze stowarzyszeń.

Koło Panien we Lwowie urządza drzewko dla biednych zaniedbanych dzieci i prosi o przysyłanie starych ubrań, bucików i zabawek pod adresem: Lwów, ulica Zielona 4 I piętro.

Zmarli.

W Podgórzu pod Krakowem umarł Franciszek Nałęcz Sosnowski, żołnierz z r. 1831, em. urzędnik sądowy, ojciec artysty sceny lwowskiej p. Ludwika Solskiego-Sosnowskiego.

Od wydawnictwa.

„Gazeta Narodowa".

rozpoczyna z d. 1 stycznia 1903 **48** rok swego istnienia.

Z powodu, że *Gazeta Narodowa* wychodzi z pod prasy drukarskiej dopiero o godz pół do 7 wieczorem, przeto przynosi swym Czytelnikom prowincyonalnym najświeższe wiadomości, wszystko bowiem to, co się zdarzyło w świecie, jest jeszcze o godz. pół do 6 wieczorem telefonowane *Gaz. Narodowej* z Wiednia.

Dobór fejletonów zarówno oryginalnych polskich, jak tłumaczonych zapewniliśmy sobie na r. 1903, jak nie mniej korespondencye ze wszystkich miast stołecznych.

Nacisk główny kładzie *Gaz. Nar.* na dokładne informacye z Warszawy i Poznania, a prócz zaznajomienia Czytelników z ruchem pod dwoma innymi zaborami, pilnie baczy, aby była odźwierciedleniem stosunków krajowych i w tym celu mamy zapewnionych korespondentów we wszystkich większych miastach prowincyonalnych naszego kraju, którzy za pomocą listów ekspresowych i telegramów informują o ważniejszych wydarzeniach i stosunkach zarówno powiatowych, jak miejskich.

Miesięczna prenumerata *Gaz. Narodowej* wynosi z przesyłką pocztową

1 zł. **25** ct.

czyli 2 kor. 50 groszy, a kwartalnie **3 zł. 75** ct. czyli 7 kor. 50 gr.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Miecio Horszowski** dał koncert w Berlinie. Oto co pisze o nim krytyk berliński Karol Kämpf w ostatnim numerze „Allg. Musik-Ztg.": „Dnia 4 grudnia słyszałem w sali Bechsteina najmniejszego fortepianistę, jakiego zdarzyło mi się dotąd widzieć; nazywa on się Miecio Horszowski, ma 8 lat i jest uczniem Leszetyckiego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mamy tu do czynienia z wielkim talentem, gdyż karzeł ten pomiędzy fortepianistami grał z tak wielkiem zrozumieniem i uczuciem, a wykonał przytem cały program z pamięci bez najmniejszej omyłki, że do najwyższego stopnia mnie zadziwił. Ponieważ również i technika jest doskonale rozwiniętą a malec znajduje się w ręku uznanego pedagoga, wielkie można mu rokować nadzieje na przyszłość — pod warunkiem naturalnie, że dalej w tym samym kierunku pracować i rozwijać się będzie".

* **Konkurs**. Związek polskich gimnastycznych towarzystw sokolich rozpisał konkurs na projekt dyplomu dla towarzystw sokolich. Projekt ma przedstawiać polską ideę sokolą i być wykonany jako zupełnie gotowy do reprodukcyi w jednym kolorze. Do składu sędziów wchodzą pp. A. Augustynowicz, T. Rybkowski i A. Stefanowicz. Projekty zaopatrzone dewizą autora, przy dołączeniu opieczętowanego adresu, należy nadesłać najpóźniej do końca lutego 1903 do Związku. Pierwsza nagroda wynosi 100 koron, druga 50 koron.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek z powodu próby ze „Słodkiej dziewczyny" przedstawienia nie będzie.

W piątek po raz pierwszy „Słodka dziewczyna" operetka w 3 aktach Landesberga i Steina, muzyka Reinhardta.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Krucze gniazdo" Dagny Przybyszewskiej, „Walc br. Molskiego" Nowaczyńskiego i „We czworo" Gawalewicza.

W sobotę „Wilhelm Tell" Schillera.

W niedzielę „Wilhelm Tell" Schillera.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek 18 grudnia „Koncert kompozytorski" Henryka Melzera, pianisty, ze współudziałem Heleny Rolekówny, śpiewaczki. Program. I. 1. Koncert E moll (na fortepian i orkiestrę). 2. a) Waryacye na temat pieśni Moniuszki „Kozak", b) „Stary kapral" Moniuszki w układzie fortepianowym — odegra Henryk Melcer. — II. Cztery obrazy nastrojowe w formie symfonii: a) Marzenia dziecinne, b) Intermezzo, c) Porywy młodzieńcze, d) Rozczarowanie. — III. 1. „Na zawsze dla mnie szczęście zmarło" (do słów St. Wyspiańskiego) odśpiewa Oktawia Rolekówna. 2. Koncert C-moll (na fortepian i orkiestrę) odegra Henryk Melcer.

W sobotę 20 grudnia „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem Maruszy Czelańskiej, art. opery i Amelii Hellerównej, skrzypaczki. Program: I. Nicolai Uwertura do op. Wesołe kumoszki z Windsoru". 2. H. Wieniawski II. koncert D-moll odegra z tow. ork. Amelia Heller. 3. Mascagni. Arya Santuzzy z op. „Cavaleria Rusticana" odśpiewa M. Czelańska. — II. 1. Berlioz. „Taniec błędnych ogników". 2. a) Paganini. „Moise", b) Ries „Moto perpetuo" odegra A. Heller. — III. 1. a) J. Gall „Bolero" b) Niewiadomski „Czarne oczy" odśpiewa M. Czelańska. 2. Grieg. „Norwegskie tańce" (Nr. 4).

W niedzielę 21 grudnia „Koncert popularny".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wczoraj o godz. 12 m. 25 z południa na stacyi Zawiercie najechał idący z Warszawy „Südexpress" na manewrujący pociąg towarowy na zwrotnicach wjazdowych od stacyi Łazy. Podróżni ani służba „Südexpressu" nie odniosły żadnych obrażeń. Czterech hamowniczych odniosło ciężkie i lżejsze rany. Jednemu zwrotniczemu odcięto nogę. Wagony „Südexpressu" dzięki silnej konstrukcyi uniknęły uszkodzeń, tylko lokomotywa ucierpiała. Natomiast 9 wagonów towarowego pociągu jest zdruzgotanych.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Żakowo dawniej własność p. Mieczysława hr. Dąmbskiego, przeszła w posiadanie kolonizacyi. Jak wiadomo, p. hr. Dąmbski, sprzedał Żakowo przed miesiącem za pośrednictwem p. St. Raszewskiego z Gniezna p. Alfredowi Węsierskiemu z Wrocławia, który jak się pokazało był podstawionym przez komisyę kanonizacyjną.

— Wieś rycerska Wielkie — najlepszy kawałek ziemi pod Poznaniem — ca. 1200 mórg obszaru, oskrzydlona z trzech stron przez kolonizacyę, przeszła drogą kupna z rąk p. Paula, na własność firmy Drwęski i Langner, domu bankowo-komisowego w Poznaniu. Wielkie będzie rozparcelowane przez rzeczoną firmę wyłącznie pomiędzy Polaków.

Sprawy sejmowe.

Z powodu, że zwołany na dzień 29 bm. na dalszą sesyę sejm galicyjski, obradować ma dwa lub trzy dni, zatem nie może uchwalić budżetu krajowego na rok 1903, postanowił wydział krajowy przedłożyć sejmowi zaraz na pierwszem posiedzeniu sprawozdanie o krajowem prowizoryum budżetowem z wnioskiem o upoważnienie wydziału krajowego do poboru dodatków do podatków w wysokości oznaczonej w roku bieżącym w pierwszym kwartale 1903 tj. do końca marca 1903 r.

Z powodu, że dotychczasowa krajowa ustawa o poborze opłaty konsumcyjnej w wysokości 1 k. od hektolitra piwa, wybierana za pośrednictwem dzierżawców tego prawa, daje niestosunkowo małą, bo zaledwie 696.000 k. rocznie wynoszącą kwotę przy konsumcyi 1,200.000 hl. postanowił wydział krajowy przedłożyć sejmowi projekt ustawy, zmieniającej sposób uiszczania i pobierania tej opłaty, a mianowicie, przeszedłby pobór tej opłaty w własny zarząd i dałby wedle przybliżonych obliczeń rocznie około 350.000 kor. więcej ponad dzisiejszy dochód z tego źródła do skarbu krajowego płynący.

Niezależnie od tej ustawy przedłoży wydział krajowy sejmowi drugi projekt, który, zatrzymując pobór projektowany powyższą ustawą, podwyższa dotychczasową opłatę z 1 na 2 korony. Gdyby bowiem — co wobec dzisiejszego usposobienia nie jest wykluczonem — ustawa czeska uzyskała sankcyę, Galicya, której przyrzeczono te same na tem polu ustępstwa, nie mając jeszcze takiej ustawy przez sejm uchwalonej, zatamowałaby sobie dobrowolnie przez 1 rok wydatniejszy dochód z tego źródła.

Wydział krajowy wniesie do sejmu także o powiększenie funduszu pożyczkowego przemysłowego do 5 milionów koron przez wstawianie do budżetu przez 35 lat po 100.000 koron rocznie ale z tem, że Bank krajowy jest upoważniony do eskontowania tej sumy. Chociaż zatem pierwsza rata na powiększenie funduszu przemysłowego wstawioną zostanie dopiero do budżetu r. 1904, jest to dla sprawy samej obojętne, gdyż wydział krajowy zaraz po uchwale sejmu rozporządzać będzie podwyższoną sumą na cele przemysłowe.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 17 grudnia. Koło polskie odbyło dziś przedpołudniem posiedzenie w sprawie cukrowej. Po dłuższej dyskusyi, którą uznano za poufną, uchwalono rezolucyę, wzywającą komisyę parlamentarną Koła do poczynienia odpowiednich kroków u rządu celem obrony interesów Galicyi i ochrony galicyjskiego przemysłu cukrowego. Koło uchwaliło nadto od rezultatu tych kroków uczynić zawisłem swoje zachowanie się wobec obu przedłożeń rządowych, dotyczących sprawy cukrowej.

Uchwalono następnie wnieść interpelacyę do ministra rolnictwa w sprawie sprzedaży drzewa z lasów kameralnych w Galicyi, mianowicie rząd sprzedaje drzewo ze swoich lasów tylko kupcom i handlarzom a gospodarzom drzewa sprzedawać nie chce.

Przedstawiono dalej Kołu petycyę wniesioną do Koła ze strony robotników, zajętych przy budowie kolei Lwów-Sambor. Na wniosek Stwiertni uchwalono wysłać deputacyę do ministerstwa kolejowego celem poparcia żądania robotników.

Wiedeń d. 17 grudnia. (Tel. pryw.) Prezes Jaworski stawia na porządku dziennym sprawę cukrową, przedstawia ważność tej sprawy i nagłość jej, oraz domaga się decyzyi Koła. Odczytuje następujący wniosek:

„Zważywszy, że brukselska konwencya cukrowa zagraża dalszemu istnieniu przemysłu cukrowniczego w Galicyi i na Bukowinie ze względu na warunki ekonomiczne a zwłaszcza na położenie geograficzne obu krajów;

„Zważywszy, że zawarty układ między rządem austryackim a Węgrami w przedmiocie rozdziału projektowanego kontyngentu co do wyrobu na konsumcyę własną, uszczupla produkcyę cukru w Austryi na korzyść tejże w Węgrzech;

„Koło polskie zaniepokojone skutkami, które dla przemysłu cukrowego a w dalszym ciągu dla rolnictwa krajowego mieć mogą skutkiem zatwierdzenia brukselskiej konwencyi cukrowej oraz uchwalenia ustaw o kontyngencie, — poleca prezydyum swojemu, aby razem z komisyą parlamentarną Koła dołożyło wszelkich starań celem otrzymania warunków, mogących zapewnić pomyślny rozwój naszego przemysłu cukrowego i od skutku tych starań czyni zawisłem swoje dalsze postępowania w Izbie i stanowisko wobec przedłożeń cukrowych".

Przemawiali: Danielak, Żyguliński, Głąbiński, Abrahamowicz Dawid, Jędrzejowicz, Kolischer, Piętak, Rotter, Grek.

Po przemówieniu Jaworskiego wniosek powyższy uchwalono.

Uchwalono wnieść interpelacyę do rządu w sprawie sprzedaży drzewa z lasów rządowych gospodarzom. Dziwną jest bowiem rzeczą, że nasze zarządy lasów rządowych nie chcą sprzedawać drzewa poszczególnym gospodarzom lecz tylko całemi partyami handlarzom sprzedają. Ludności pod tym względem dzieje się krzywda.

Wskutek petycyi wniesionej do Koła polskiego na ręce posła Wielowieyskiego ze strony robotników kolejowych, pracujących przy budowie linii Sambor-Użok, uchwalono na wniosek posła Stwiertni wysłać deputacyę, złożoną z pp. Wielowieyskiego i Stwiertni, do ministra kolei celem poparcia żądań robotników.

Wiedeń 17 grudnia. (Tel. pryw.) Deputacya Koła polskiego złożona z pp. Stwiertni i Wielowieyskiego udała się do ministra Wittека, aby mu przedłożyć zażalenia robotników i rękodzielników kraju na używanie obcych, pozakrajowych sił przy budowie kolei Sambor-Użok.

Minister kolei po dokładnem poinformowaniu się o dotyczących żądaniach krajowych robotników, zapewnił deputacyę, że natychmiast zarządzi w tej mierze ścisłe dochodzenie i starać się będzie wpłynąć na uwzględnienie usprawiedliwionych żądań.

Rada państwa.

Wiedeń 17 grudnia. Między odczytanymi na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wnioskami i interpelacyami są:

wniosek Lindnera wzywający rząd do upaństwowienia kolei północnej z d. 1 stycznia 1904;

interpelacya Korola i tow. w sprawie naruszenia autonomii gminnej m. Żółkwi;

interpelacya Rottera, Petelenza i tow. w sprawie zniżenia ceny serum antydyfterycznego dla Krakowa;

interpelacya Breitera i tow. w sprawie wydalenia 2 robotników z magazynu prowiantowego we Lwowie i w sprawie wydalenia przez dyrekcyę poczt i telegrafów we Lwowie ekspedytorki pocztowej Maryi Bothe w Zembrzycach (pow. wadowicki);

interpelacya Malika i tow. w sprawie strajku aptekarskiego w Galicyi; — interpelanci wzywają rząd do przeprowadzenia reform w aptekarstwie ze względu na grożący strajk w innych krajach korony.

Rząd wniósł ustawę o zniżeniu ceny soli bydlęcej z 10 k. na 6 k.

P. Fink wnosi, aby ze względu na ważność tej ustawy i ponieważ nikt z pewnością załatwieniu jej przed świętami się nie sprzeciwi, aby przekazać ustawę komisyi bez pierwszego czytania z poleceniem zdania sprawy na jutrzejszem posiedzeniu.

Ponieważ nikt przeciw temu nie wystąpił, prezydent przekazał ustawę bez pierwszego czytania komisyi rolniczej.

Z porządku dziennego rozpoczął się dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą o domokrąstwie.

Po krótkiej dyskusyi załatwiono paragrafy od 29 do 34, a tem samem uchwalono ustawę o domokrąstwie w drugiem czytaniu.

Wniesione w ciągu dyskusyi rezolucye przydzielono komisyi przemysłowej.

Wiedeń 17 grudnia. Rusini przygotowują interpelacyę do ministra oświaty w sprawie imatrykulacyi na uniwersytecie lwowskim. Żądają oni, aby formuła przy imatrykulacyi była odczytaną także i w języku ruskim.

Sytuacya parlamentarna.

Hradec 17 grudnia. *Graser Tagblatt* zamieszcza interview swego wiedeńskiego korespondenta z pewnym wybitnym posłem niemieckim, który miał wyrazić się, że idea koalicyi staje się obecnie uchwytniejszą, gdyż popierają ją Polacy, Czesi, Niemcy zaś poprą ją wówczas, jeśli im zastrzeżony będzie w rządzie koalicyjnym odpowiedni wpływ.

Wiedeń 17 grudnia. Odpowiedź czeska na elaborat niemiecki, która dziś będzie ogłoszoną, utrzymana jest w tonie pojednawczym; nie stawia żadnych warunków konkretnych, lecz zwalcza jeno niemieckie i występuje przeciw zniesieniu rad powiatowych i podziałowi Czech na okręgi, jakoteż przeciw usuwaniu urzędników Czechów z niemieckiej części Czech.

Podnosi także konieczność uregulowania sprawy językowej i to nietylko w Czechach, ale równocześnie na Morawach i na Śląsku tj. we wszystkich tzw. krajach korony czeskiej. Zaprowadzenie czeskiego języka urzędowego w tych krajach uważa elaborat nie za jakąś koncesyę, ale jako prawo Czechom się należące i powołuje się na znane rozporządzenie cesarza Ferdynanda. W sprawie postulatów narodowych niemieckich tudzież w sprawie niemieckiego języka państwowego elaborat czeski nie wyraża się przecząco.

Uważają, że wobec łagodnego tonu czeskiej odpowiedzi przyjdzie do konferencyi ugodowej między Niemcami a Czechami.

Wiedeń 17 grudnia. Utrzymują, że wobec pojednawczego tonu odpowiedzi czeskiej na elaborat niemiecki, należy się spodziewać uchwalenia jutro prowizoryum budżetowego, wskutek czego odpadnie potrzeba zastosowania § 14.

Wiedeń 17 grudnia. (Tel. pryw.) Dziś wieczór zostanie oficyalnie ogłoszony elaborat czeski.

Dowiaduję się o następujących szczegółach z elaboratu:

Czesi godzą się na propozycyę Niemców, tj. na myśl podziału Czech na obwody, tylko na szczegóły proponowane przez Niemców nie godzą się. Czesi żądają, aby obydwa języki, czeski i niemiecki były w Czechach zupełnie równouprawnione. Godzą się na język niemiecki jako język armii. Nie chcą pod żadnym warunkiem uznać języka niemieckiego jako państwowego. Nie chcą do uszczuplenia kompetencyi namiestnictwa w Pradze dopuścić.

Klub feudałów ciągle dziś odbywa posiedzenia. Przed chwilą byli u Koerbera. Utrzymują, że feudalna szlachta nie może w zupełności zgodzić się na tekst elaboratu czeskiego i ułożyła inne warunki, które przedłożyła prezydentowi ministrów. Nie udało mi się stwierdzić, czy ta pogłoska polega na prawdzie.

Monachium 17 grudnia (Tel. pryw.) Wiedeński korespondent *Münchener Allg. Ztg.* zaprzecza wiadomości, jakoby Koerber nie sprzyjał rokowaniom czesko-niemieckim i donosi na podstawie dobrych informacyj, że Koerber sam popiera rokowania i dołoży starań, by ugoda doszła do skutku.

Wenezuela.

Waszyngton 17 grudnia. Włoski ambasador zawiadomił sekretarza stanu Haya, że ton odpowiedzi wenezuelskiego rządu na żądania Włoch jest wprost obrażający i z tego powodu Włochy zmuszone są przyłączyć się do kroków, podjętych przez Niemcy i Anglię.

Londyn 17 grudnia. Według telegramu, nadesłanego z Nowego Jorku, prezydent Castro wydał odezwę, w której protestuje przeciw ostrzeliwaniu Puerto Cabello i nazywa je naruszeniem ogólnych zasad cywilizacyi i obrazą wszystkich narodów.

Paryż 17 grudnia. Do *Matin* telegrafują z Caracas, że dziennikarzy, wypuszczonych na wolność, ponownie uwięziono. Daje się zauważyć ruch przeciwko prezydentowi Castro. Przywódcy stronnictw republikańskich nie chcą popierać Castra. Oświadczyli, że jakkolwiek ubolewają nad stratami materyalnemi kraju, to jednak polityka od trzech lat uprawiana musiała do takiego wyniku doprowadzić.

Nowy Jork 17 grudnia. (Tel. pryw.) Prezydent wenezuelski Castro uwięzionych rokoszan puścił na wolność. Ci jednak nie poszli za nim, lecz przyłączyli się do generała Mato, który organizuje nowe powstanie.

Pekin 17 grudnia. Rosya żąda od rządu chińskiego koncesyi na urządzenie służby pocztowej i pieniężnej. Rząd angielski stara się to żądanie uniemożliwić.

Ołomuniec d. 17 grudnia (Tel pryw.) Wczorajsze posiedzenie Izby handlowej zostało na dłuższy czas odroczone, ponieważ rząd nie chce dopuścić do większego jeszcze rozdrażnienia obu narodowości.

Rozmaitości.

Poczta elektryczna. Włoskiemu ministerstwu poczt przedstawił projekt poczty elektrycznej, inżynier hr. Viscicelli-Taeggi, z arystokratycznej rodziny z Bari. Przesyłanie listów, według tegoż wynalazku, nie byłoby już powierzonem kolejom żelaznym, ale obszernej sieci drutów, po którychby biegły z pomocą elektryczności, z szybkością 400 kilometrów na godzinę, skrzynki aluminiowe z listami. Wrzucanie do skrzynek miał by miejsce przy pałach, któreby automatycznie windowały pocztę i ta by następnie biegła po drutach do miejsca przeznaczenia. Inżynier hr. Viscicelli-Taeggi, pojechał do Anglii, gdzie ma nadzieję uzyskać większe poparcie, gdyż jego wynalazek ma stanowczo przyszłość i nie bez racyi też, wynalazca twierdzi, że dotychczasowy sposób przesyłania korespondencyi, jest bardzo prymitywnym.

Ω **Spór o order Podwiązki**. Rycerze najwyższego orderu angielskiego, Podwiązki, mają osobny szereg krzeseł w kaplicy św. Jerzego w Windsorze, a każde z nich ozdobione jest metalową tarczą herbową danego dygnitarza. Otóż, powszechną uwagę w sferach arystokracyi angielskiej zwraca fakt, że na krześle lorda Robertsa niema dotychczas owej tarczy. Powodem tego — upór feldmarszałka. Orderem obdarzyła go jeszcze nieboszczka królowa Wiktorya w nagrodę zasług, położonych w Afryce południowej. Feldmarszałek przyjął oczywiście z wdzięcznością to najwyższe odznaczenie, jakie Anglik może otrzymać, ale nie chce ponieść kosztów za nie w sumie 1.000 fst., utrzymując, iż królowa zapewniła go, że daje mu order i zwalnia go z tej opłaty. Zapewnienie to było jednak tylko ustne, a w aktach urzędu heraldycznego nie ma żadnego postanowienia w tym względzie. Lord Roberts domaga się stanowczo, by rząd koszty zapłacił, rząd zaś, który obdarzył go już dotacyą 100.000 fst., równie stanowczo odmawia. Pierwszy to raz od czasu istnienia orderu Podwiązki, obdarzony nim nie chce ponosić związanych z tem odznaczeniem kosztów; każdy rycerz tego orderu ma obowiązek kupienia cennej chorągwi, jedwabnego płaszcza, munduru, miecza państwowego i tablicy metalowej, z wyrytym na niej herbem, do krzesła w kościele. Brak tej tablicy na krześle lorda Robertsa tem bardziej zwraca uwagę, że stoi blisko krzesła króla. Arystokracya angielska z wielkiem zajęciem czeka rozstrzygnięcia tego niezwykłego zatargu.

Ω **Igraszki trafu i miłości**. Rozmaite rzeczy puszczano na loteryę. Lecz oto w Medyolanie rozpoczęto sprzedaż biletów na loteryę, na którą puszczono... 83 panien. Bilet kosztuje dziesięć lirów. Panny mają być młode, od 18 do 24 lat, oprócz tego mają być wszystkie ładne, gdyż będą to osoby, biorące udział w konkursie piękności, urządzonym przez zarząd loteryi. To jednak mniejsza, lecz oto punkt, który zwabi najwięcej kandydatów. Z biletów loteryjnych i opłaty wejścia na konkurs, ustanowiony zostanie posag dla wszystkich 83 dziewic. Więc panna, która otrzyma pierwszą nagrodę, mieć będzie posag, dochodzący do poważnej cyfry miliona franków. Najbrzydsza z 8, bo ośmdziesiąta trzecia, dostanie 50.000 franków, co pozwoli jej mężowi nie widzieć jej szpetności. Podobno zainteresowanie między płcią brzydką ogromne, niemniejsze jednak pomiędzy pięknemi dziewicami, które się cieszą na myśl tej loteryi, dającej mi męża, posag i tytuł patentowanej piękności.

Ω **Zanikanie Eskimosów**. Jak Czerwonoskórcy kiedyś, tak teraz Eskimosi zaczynają ginąć pod wpływem cywilizacyi. Porucznik Peary, który brał udział w wielu wycieczkach polarnych podaje interesujące szczegóły co do zaniku tych biednych mieszkańców stref podbiegunowych. Ci, którzy zamieszkują około cieśniny Smitha, byli jeszcze przed dwunastu laty w liczbie 300. W roku 1897 Peary znalazł ich już tylko 234. Obecnie jest ich prawdopodobnie 200. W Alasce pierwsi eksploatorowie znaleźli Eskimosów około 3.000. Dziś niema ich więcej nad 500. Cała rasa wynosiła przed dwudziestu laty 30.000 istot. Obecnie jest zmniejszona o połowę, a za ćwierć wieku zniknie zupełnie z powierzchni ziemi. Porucznik Peary przypisuje ten zanik całej rasy kontaktowi, który wytworzył się między Eskimosami a rozmaitymi awanturnikami, docierającymi do nich, a także i napływowi tak zwanych poławiaczów wielorybów, którzy niszczą zwierzęta, będące jedynem źródłem utrzymania dla Eskimosów.

Ω **Święcenie niedzieli w Londynie**. W Anglii upada stary obyczaj święcenia niedzieli wśród ciszy domowego ogniska. Skasował go król Edward własnym przykładem. Wyższe towarzystwo wyjeżdżało dawniej na niedzielę do swoich rezydencyj podmiejskich lub prowincyonalnych; ponieważ Edward VII. spędził dwie niedziele w Londynie, zatem cała arystokracya i plutokracya uznała za ostatni wyraz dystynkcyi przesiadywać w mieście. Skutkiem tego teatry dają w sobotę wspaniałe przedstawienia; widownia bywa zapełniona najwytworniejszą publicznością, w strojach dekoltowanych i we frakach. Wielki świat zjeżdża w piątek do Londynu, bawi przez sobotę i niedzielę, uczęszcza do restauracyj i kawiarń, które bywały dotychczas zamknięte w dni świąteczne.

Dział rolniczy.

α **Ochrony przed zarazą bydlęcą**. Komisya weterynaryjna Izby posłów uchwaliła wniosek posła Kittla w sprawie odszkodowania rolników za szkody, wyrządzone wśród bydła przez wąglik, oraz wniosek pp. Peschki i Wielowieyskiego w sprawie ulepszenia środków, chroniących bydło od zarazy.

α **Sól bydlęca**. Po nadejściu przychylnej odpowiedzi węgierskiego ministerstwa przedłożył rząd wczoraj w parlamencie wiedeńskim projekt ustawy w sprawie zniżenia ceny soli bydlęcej z 10 na 6 kor. za centnar metr. Ustawa ta ma wejść w życie w lutym 1903.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 17 grudnia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·— do 8·20, pszenica nowa 7·75 do 8·—, żyto gotowe 6·50 do 6·75, na term. 6·40 do 6·60, owies obroczny got. 6·20 do 6·40, na term. 6·— do 6·25, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, rzepak nowy 9·50 do 9·75, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 10·—, wyka 5·75 do 6·—, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 55·— do 75·—, biała 75·— do 125·—, szwedzka 65·— do 95·—, tymotka 25 — do 32·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 15·50 do 15·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·10 do 8·25.

Usposobienie co do pszenicy, żyta i owsa stale dobra, co do innych produktów niezmienne.

Żywy popyt na wszystkie gatunki koniczyny celnej jakości, średnie gatunki znajdują słabszy zbyt.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 16 grudnia.

Zwyżka cen, jaka w ostatnich dniach miała miejsce w Węgrzech, a także na placach austryackich, nie oddziałała prawie wcale na targ tutejszy, gdyż z wyjątkiem żyta, które więcej było poszukiwane, targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem przy cenach niezmienionych. Pszenica nawet słaby napotykała odbyt, gdyż sprzedający stawiają rzeczywiście wyższe żądania, których znowu kupujący uwzględniać nie chcą, gdyż wobec dość znacznych ofert nie są do tego zmuszeni. Jęczmień pozostał zaniedbany jak przedtem, tylko owies kupowano chętnie po cenach trochę lepszych.

Płacono: pszenicę nową od 8·10 do 8·50 koron, czerw. od 8·— do 8·40 kor., żółtą od 8·— do 8·40 koron, żyto kraj. 7·10 do 7·50 k., jęczmień browar. od 6·75 do 7·25 koron, na kaszę od 6·— do 6·30 koron, owies 6·— do 6·60 koron, rzepak od —·— do —·— koron, koniczna czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 17 grudnia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·89 do 7·90, żyto na wiosnę 7·00 do 7·01. kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·57, do 6·59, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: słabe,

Stan powietrza: deszcz i śnieg.

Wiedeń d. 17 grudnia. Cukier (spokojnie) 22 — do 22·05. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 36·20 do —·—.

Budapeszt dnia 17 grudnia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·80 do 7·81, żyto na kwiecień 6·73 do 6·74, owies na kwiecień 6·31 do 6·32, kukurudza na maj 5·81 do 5·83, rzepak na sierpień 11·90 do 12·—.

Oferty na pszenicę: mierna.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie słabe.

Stan powietrza: zimno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 17 grudnia (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 671·—, węg. zakładu kred. 704·50, Anglobanku 268·50, Unionbanku 531·—, Banku dla krajów koronnych 384·—, Bankvereinu 440·—, Bodencreditu 918 —, Gal. Banku hipot. 536·—, kolei państwowych 674·25, kolei południowej 63·25, tramwaju A —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 451·—, kolei północnej 5460·, kolei czerniowieckiej 560·—, alpiny 369·—, Rima Muranya 465·—, praskiego towarz. żel. i300 —, fabryki broni 298·—, tureckie tytoniowe 331 —, oblig. węg. indemniz. 98·10, renta majowa 101·40, austr. renta koronowa 100·50 węg. renta koronowa 97·90, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·17, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 95·75, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·15, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·55, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·80, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·70. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·87, losy tureckie 111·—, marki 117·05, ruble 253 —.

Paryż 17 grudnia Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 98·75. Mąka 28·55.

Berlin 17 grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt 17 grudnia Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 211·90 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto —·—. Laura —·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dn. 17. grudnia 1902. Prot. Komornicki ze Schodnicy, B. Jawornicki z Krakowa, Z. Teodorowicz z Russowa, A. Stankiewicz z Wolicy, B. Zatorski z Wańkowy, K. Ochsner z Białej, ks. T. Tomasiewicz z Przemyśla, J. Puntschert z Tarnopola, M. Hoinig z Dubny, dr. Obfidowicz z Przemyśla, J. Schmidt ze Stanisławowa.

159

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

H. Capendu.

TOM TRZECI.

— Zamieszkiwać Paryż po wykradzeniu Nicetty i Sabiny! Zamieszkiwać Paryż, mając blisko siebie zgraję Poulaillera, któremu cudem wyrwaliśmy się!

— Ja to wiem.

— Być może, ponieważ tyś sam wydawał rozkazy, ale ja...

Mężczyzna, któremu kniaź nie dał dotąd żadnego imienia, wyjął z kieszeni zegarek.

— Wejdź do czółna — powiedział — czas wielki.

Kniaź wskoczył do łódki, usiadł w tyle a towarzysz jego zaczął wiosłować.

— Przepływamy Skaldę, — powiedział kniaź.

— Tak! wiosłuj silnie.

Czółno płynęło szybko. Mgła była gęsta. Skaldę przepłynęli i wpłynęli pomiędzy trzciny, w których kniaź zostawił przypadkiem zaczepioną bezkształtną masę. Daremnie jednak szukał.

— To dziwne! powiedział.

— Niema już — powiedział z uśmiechem towarzysz.

— Czego niema? — zapytał kniaź.

— Naczynia, któreś przywiązał, przejeżdżając.

— Jakże o tem wiesz. Wszak byłem tam.

— Zdawało ci się tylko!

Czółno dopłynęło brzegu, Kniaź przywiązał je do pnia, a potem obydwaj wskoczyli na ziemię. Idąc spiesznie weszli do lasu.

— Cicho! ani słowa! — szepnął towarzysz kniazia.

Zgięci przechodzili obaj zarośla świadomi drogi, aż ujrzeli Camphin, małą wioskę bliską Cysonii.

Pomiędzy temi uroczemi miejscowościami, znajduje się strumyk, otoczony ślicznemi wierzbami.

Wierzby te cudowne, miały pomiędzy sobą staruszka kilkowiekowego, którego pień miał co najmniej pięć metrów średnicy.

O dwieście kroków od strumyka po lewej stronie łąki, wznosił się zamek o liniach prostych w stylu flamandzkim.

Kniaź i towarzysz jego zbliżył się do strumyka, a ujrzawszy olbrzymie drzewo, zatrzymali się przed niem.

Obejrzeli się naokoło, a upewnieni, że są sami, jeszcze więcej przybliżyli się do drzewa.

Zresztą tak było ciemno, że niepodobieństwem było zupełnem, rozpoznać cokolwiek.

— Wchodź! — powiedział towarzysz kniazia.

— Jak cię mam dziś nazywać? zapytał cicho.

— Somboi! — odpowiedział.

Kniaź lekko i zręcznie zaczął się wspinać na drzewo. Gdy już był u szczytu, w miejscu, gdzie gałęzie wierzby tworzyły gęstą koronę, schylił się, podsunął rękę pod pierwszą gałąź, zdawał się szukać czegoś, i przycisnął silnie.

Pień był przykryty gałęziami, a pod niemi znajdował się otwór głęboki i zupełnie pusty.

Kniaź zsunął się, usiadł na pniu i spuścił nogami w środek, rękami trzymał się silnie, i zwolna zniknął zupełnie w otworze.

Ten, który się nazwał Sombojem, zrobił to samo, co kniaź i zniknął.

Wtenczas dopiero nakrycie pnia schyliło się powoli, zacierając zupełnie ślad tego tajemniczego przejścia.

XXI.

Bramę małego zamku otworzono i wyjechał z niej powóz zaprzągnięty parą koni silnych. Konie kłusowały szybko, robiąc 5 mil francuzkich na godzinę. Powóz kierował się w prostej linii do Bourghalles, Cysonie i Saint-Amand,

— Sądzę, że przybędziemy wreszcie! — powiedział książę, siedzący obok Somboja.

— Zaczynasz wierzyć? — odpowiedział z uśmiechem Somboj.

— Wierzę we wszystko, co twierdzisz, bo jesteś zdolnym do wszystkiego.

— Nawet zmusić ciebie do zamieszkania w Paryżu z Nicettą, gdy sam w nim mieszkać będę z Sabiną.

— W to mi trudniej uwierzyć... lecz...

— Mój drogi Trespatky — powiedział Somboj, zmieniając głos i wsuwając się w róg powozu — mój drogi Trespatky, sądzę, że już czas mówić rozsądnie. Jesteśmy w przededniu ważnego wypadku i zaledwie mamy godzinę, by coś postanowić ostatecznie.

— Bawić się w słowa nie będziemy, nieprawda? Znamy się dobrze wspólnie i mamy dla naszych bliźnich, jak mówią filozofowie, najmniejszy szacunek i obojętność zupełną. Możemy więc mówić jasno.

— Bardzo jasno nawet.

— Trespatky, powiedz, jak dawno się znamy.

— Sądzę, że już przeszło lat dwadzieścia, bo o ile pamiętam, było to 30-go stycznia 1725 roku, gdym miał szczęście dać ci dowód mego szczerego przywiązania. Tyś mi wyratował życie, ja chciałem ci spłacić mój dług!

— Tak, jam ci wyratował życie — odpowiedział Somboj, kiwając głową.

(C. d. n.)

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 18/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	POCIĄG osob. odch. o god.	
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala. Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa. Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w passażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do [illegible] wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor [illegible] Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.